OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:

One line once		50 c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Października, 1888 roku. Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełа się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok dwa dolary, a od teraz do 1 stycznia 1890 roku kosztuje 2 dolary i 35 centów.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posełа się tylko jeden numer na okaz.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 17 paźdz. Za radą włoskiego i innego duchowieństwa postanowił papież polecić biskupom na całej kuli ziemskiej, aby się starali o przywrócenie potęgi świeckiej papieża.

Rzym, 18 paźdz. Papież polecił swemu ministrowi stanu, kardynałowi Rampolla, aby wysłał okólnik do zastępców stolicy apostolskiej za granicę i oświadczył im, że sprawozdanie półurzędowej prasy włoskiej o odwiedzinach cesarza Wilhelma w Watykanie okazują, że rząd włoski stara się utrudnić położenie papieża.

Rzym, 19 paźdz. Papież przesłał przez Schloezera, niemieckiego posła, cesarzowi obraz swój obsadzony dyamentami, księciu Henrykowi piękną kameę z dyamentami, H. Bismarckowi wielki złoty medal jubileuszowy i innym członkom świty cesarskiej mniejsze medale.

ROSYA.

Petersburg, 17 paźdz. Liczne oddziały rosyjskie ściągają się znów nad granicą austryacką.

Czasopisma tutejsze radzą rządowi, aby zawiązał przyjaźniejsze stósunki z Anglią.

Petersburg, 18 paźdz. Do Petersburga powołano księcia Dołgorukiego, posła w Persyi i jenerała Rosenbacha, namiestnika Turkostanu, aby brali udział w naradzie nad polepszeniem zarządu w Turkostanie.

Jenerał Przewalski rozpoczął z Taszkandu podróż eksploracyjną do Thibetu a zwłaszcza do Llassy, stolicy tego kraju.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 20 paźdz. Hrabia Blendi zostanie zamianowany namiestnikiem Galicyi w miejscu Zaleskiego.

NIEMCY.

Londyn, 17 paźdz. Podróż cesarza Wilhelma do Wiednia i Rzymu, kosztuje około $200,000. Sumy niezmierne wydaje cesarz także na tak nazwane „rękawiczne", a podarunki przez niego dawane kosztowały także nie mało. Wyjeżdżając z Berlina wziął ze sobą 80 pierścieni dyamentowych, 150 srebrnych gwiazd, 50 broszek ozdobionych kosztownemi kamieniami, 30 dyamentowych naramienników, 6 mieczy honorowych bogato ozdobionych, 30 wielkich fotografii, na których on, cesarzowa i ich dzieci są przedstawione (w złotych ramach), trzydzieści złotych zegarków z łańcuszkami (z których każdy jest odpowiednim podarunkiem dla urzędnika kuchni), 100 pięknych cygarniczek i 20 dyamentami obsadzonych gwiazd orderów czarnego i czerwonego orła.

Berlin, 18 paźdz. „Weser Zeitung" donosi, że między rządem Stanów Zjednoczonych i senatem wolnego miasta Bremen stanęła ugoda, na mocy której sprawa amerykańskich właścicieli okrętów, którzy żądali zwrotu podatków okrętowych, a którą sądy się nie chciały zająć, została przedłożona Bismarckowi do rozstrzygnięcia, ten zaś zaproponował, aby najwyższemu trybunałowi państwa niemieckiego sprawę tę przedłożono.

Paryż, 18 paźdz. W Alzacyi i Lotaryngi został zupełnie zakazany obieg następujących francuzkich gazet: Estaffette, Pays, Intransigeant, Patrie, Telegraphe i Voltaire. Inne francuzkie gazety podlegają niektórym ograniczeniom.

Berlin, 19 paźdz. Z Niemiec wydalono dwóch oficerów francuzkich, którzy badali ściśle fortyfikacye Drezna.

Berlin, 20 paźdz. Cesarza nazywają teraz „Wilhelmem obcym"; jeżeli nie podróżuje, to tak jest zatopiony w pracy, iż z nikim się nie widzi. — Król Humbert odwiedzi Berlin podczas wiosny.

FRANCYA.

Calais, 17 paźdz. Wczoraj nastąpiła na parowcu „Ville de Calais" eksplozya petroleju, która była tak silną, że cały pokład został uniesiony w powietrze. Przednia część statku zanurzyła się w wodzie, a ogień szerzy się jeszcze w części okrętu znajdującej się nad wodą. Obawiają się, że wielu ludzi utraciło życie, gdyż nad wybrzeżem znaleziono ręce, nogi i głowy tuzina ludzi przynajmniej.

Paryż, 17 paźdz. Jen. Salomon, były prezydent rzeczypospolitej Haity, który nie dawno temu został zmuszony do ustąpienia z urzędu i przybył do Paryża dla operacyi pęcherza, umarł dzisiaj.

Paryż, 20 paźdz. W przeszłej nocy zdarto herb niemiecki z konsulatu niemieckiego w Havre i rzucono w błoto. Nie wiadomo, kto to uczynił.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 19 paźdz. Stowarzyszenie właścicieli kopalń węgli w północnej Walii podnieśli myto górników o 10 procent, przez co zapobiegli ogólnemu strajkowi.

HISZPANIA.

Madryt, 16 paźdz. „Dia" potwierdza wiadomość, że cesarz niemiecki odwiedzi Madryt i Lizbonę. Dotychczas nie jest znany czas odwiedzin.

WŁOCHY.

Rzym, 17 paźdz. W Abruzzach utraciło wielu ludzi życie wskutek powodzi. Woda uszkodziła także własność.

Neapol, 17 paźdz. Cesarz niemiecki i król Humbert znajdują się w Neapolu.

Neapol, 18 paźdz. Cesarz odwiedził dziś Pompeję i był obecnym przy odkopywaniu starożytności; ofiarowano mu kilka w jego obecności odkrytych przedmiotów bronzowych. Po południu udał się wraz z królem Humbertem z powrotem do Rzymu.

Londyn, 18 paźdz. Korespondent rzymski czasopisma „Standard" donosi, że cesarz Wilhelm podczas mowy z królem Humbertem i królową o tak zwanem więzieniu papieża wyraził się: Znajduję, że więzienie to nie jest bardzo lichem.

Rzym, 20 paźdz. W pobliżu Laterza zsunęła się ziemia z góry i zasypała cały pociąg pasażerski, przyczem wielu ludzi zostało zabitych i ranionych. Dotychczas wydobyto z gruzów dziesięciu rannych i sześciu zabitych.

Rzym, 21 paźdz. Telegram z Potenza donosi następujące szczegóły o wczorajszem nieszczęściu w pobliżu Laterza: Dziesięć wagonów pociągu wycieczkowego wracającego z Neapolu zostało zgruchotanych przez skały. Druty telegraficzne zostały także przerwane tak, iż nie było można na drodze telegraficznej zawołać pomocy. Nieszczęście było straszliwem. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 70 rannych i 90 zabitych, a dwa wagony nie zostały jeszcze odkopane.

GRECYA.

Ateny, 18 paźdz. Cała komunikacya kolejowa została wstrzymaną przez wielkie powodzie. Dolina Megara została zmienioną w wielkie jezioro, a tory kolejowe znajdujące się z jednej i drugiej strony rzeki tej samej nazwy zostały zupełnie zniszczone.

EGIPT.

Kairo, 18 paźdz. Derwisze nadchodzą z niezmierną potęgą w kierunku od miasta Dongola. Jen. Dormer zostanie wysłanym do frontu.

SANSIBAR.

Sansibar, 19 paźdz. Podczas gdy angielski statek wojenny w Griffin ścigał dziś okręt przewożący niewolników, dano z ostatniego ognia, wskutek czego angielski porucznik został zastrzelony. Później zabrano statek przewożący niewolników.

AFGANISTAN.

Londyn, 17 paźdz. Telegram z Afganistanu donosi, że w bitwie pod Tszurganem oddział emir'a utracił 500, powstańcy zaś 1500 ludzi.

CUBA.

Havanna, 17 paźdz. Kilka dni temu umarła tutaj negierka Marcelina Campos licząca lat 114.

CANADA.

Quebec, 19 paźdz. Za rozporządzeniem biskupa Taschereau odmówiono kościelnego pogrzebu hiszpańskiemu konsulowi jeneralnemu, hr. de Premio Real, który kilka dni temu odebrał sobie życie.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Dutch Kills, 14 paźdz. '88.

Szanowno Redakcyo! Wyczytałem w No. 41 „Gazety Polskiej w Chicago" że w Chicago jest od 40,000 do 50,000 robotnika bez zatrudnienia. Redakcya składa winę na rok wyborczy i na przychodniów, którzy z innych stron przybywają. Mnie się to zdaje zupełnie inaczej i to dla tego, iż znam Stany Zjednoczone od lat 35. Pamiętam więc, iż dawniej za czasów partyi demokratycznej ludzie ani za wikt roboty dostać nie mogli; w czasach późniejszych zaś gdy partya republikańska była górą, było roboty wiele i płaca dosyć dobra. Prawda że później zmniejszyli pracodawcy płacę robotników, lecz za to też wikt był o połowę tańszy od teraźniejszych czasów. My zaś teraz nie możemy dać winy nikomu innemu jak partyi demokratycznej i to dla tego że republikańscy fabrykanci nie bardzo chcą dawać pracować w swych fabrykach, a demokrackie fabryki, jeżeli się trafiają, a jest ich bardzo mało, są jeszcze prawie wszystkie zadłużone. Jeżeli więc kompania ma na fabryce trzy części długu a dopiero czwarta część jej się należy, to nie może żadnego wielkiego biznesu prowadzić i dla tego nie może wielu robotników zatrudnić. Pokazały cztery lata, w których Cleveland prezydenturę prowadzi, iż podczas największych upałów, kiedy to za republikanów po ulicach robotników szukano, w demokrackich czasach setki ludzi przed fabrykami stoją. Jeżeli demokratyczna partya jeszcze dłużej zostanie górą, natenczas szpitale, domy ubogich i więzienia napełnione będą aż do wierzchu; bo gdy mąż będzie musiał chodzić kilka miesięcy bez pracy, będzie zmuszony oddać swą zgłodniałą familię do purhauzu (poorhouse zakład dla ubogich), a sam musi kraść, za co w swoim czasie dostanie się do więzienia. Los podobny spotka nie tylko setki, lecz setki tysięcy familii.

Jeden z abonentów „Gazety Polskiej".

Cleveland, O., 15 paźdz., '88.

Towarzystwo „Rycerzy św. Kaźmierza" odbyło swe roczne posiedzenie w niedzielę 14 paźdz., na którem większością głosów zostali powołani do urzędowania na rok następny obywatele następujący:

Tomasz Rutkowski, Prez.
Stanisław Lewandowski, Sekr. prot.
Józef Tarkowski, Sekr. fin.
Szymon Rozpłochowski, Kasyer.
Kaźmierz Świderski } Opiekunowie kasy.
* * *
Marcin Zgrabig, Kapitan.
Antoni Pacholski, Józef Krygier, Wojciech Rozpłochowski } 1, 2, i 3 Rycerz.
Maryan Magalski, Michał Nejman, Franciszek Pniewski } do chorągwi kościelnej.
Jan Grabski, do chorąg. narodwej.
Walenty Utszeński, Adjutant
Józef Kowalski, Józef Główczewski } Odźwierni.

Zarazem ośmielam sie dodać, iż Towarzystwo to istnieje zaledwie 5 lat, a majątek jego wynosi $1021,54; nie jest to bardzo wielka suma, lecz stałych członków jest tylko 60, a wsparcie płacimy tak wielkie, jak towarzystwa mające po 200 i więcej członków.

Ubolewamy nad tem, iż nasi bracia Polacy są tak opieszałymi, iż nie widzą jedynego klejnotu, który nam Pan Bóg zostawił (polski mundur). Nawet innonarodowcy, gdy nas zobaczą, witają nas grzmotem oklasków.

Dodam także, iż Towarzystwo nasze ma zamiar wstąpić do Z. N. P. lub też do Z. K., nad czem będą debaty na przyszłem posiedzeniu.

S. Lewandowski, Sekr.,
32 Vergennes str.,
Cleveland, O.

Polonia, Portage Co., Wis. 14 Listopada 1888.

Nieomal ze wszystkich stron Ameryki gdzie tylko garstka Polaków się obsiadła, dają o sobie coś słyszeć a my tu w naszej Polonii jesteśmy zupełnie spokojni tak jak już ze stron naszych nie byłoby napisać o czem, lecz jednakowoż tak nie jest; i dla tego chciałem ze szanownymi czytelnikami podzielić się wiadomością, jak parafia nasza w Polonii stoi.

Pierwszym naszym proboszczem był Wny ks. Dąbrowski; kapłan ten gorliwy o służbę Bożą przy pomocy parafian wybudował oprócz kościoła i klasztoru, który zarazem jest i przytułkiem dla sierot polskich, i po swoim jak mi się zdaje 13to letnim pobycie i za wolą najprzewielebniejszego ks. Biskupa, a także i za wolą swoją opuścił parafią naszą a miejsce jego zajął ks. Grabowski, który zarządzał parafią naszą przez blizko lat sześć. W czasie swego blizko sześćcioletniego pobytu dużo potrzebnych rzeczy do służby Bożej, sprawionych zostało jako to: ołtarz wielki, ornatów nowych dosyć wiele, świeczniki czyli pająki trzy i konfesyonały; a wszystkie rzeczy te, sprowadzone były z Paryża z Francyi. Kosztów było dużo, ale też i te przy pomocy Boga i ofiarności parafian zapłacone zostały. Wież jeszcze na kościele nie było pomimo że bardzo były potrzebne a to dla tego, że dzwony stały na ziemi a deszcz i śnieg na nie padał; to też gdy po odejściu ks. Grabowskiego przybył do nas Wielebny Ojciec Stanisław, ze Zgromadzenia OO. Reformatów, ten widząc że kościół nieukończony i tylko przez to podupada a dzwony na ziemi mokną, wziął się do dzieła i umówiwszy się z parafianami, zaczął myśleć ażeby wieże ukończyć. Nie wyszło ani 6 miesięcy i wieże ukończono które kosztują około $3000 a budował je rodak nasz Bernard Kulpacki z Milwaukee. Nie było to jeszcze wszystko, bo nie mieliśmy organów a więc kupiliśmy tymczasowo małe organki, na których nam gra organista J. Wons; a więc w tak krótkim czasie od przybycia Wgo O. Stanisława dużo zrobiono, bo też kapłan ten dbały o chwałę Bożą stara się ażeby świątynię Pańską do porządku doprowadzić za co mu też parafianie wdzięczni a prosić Boga będą, ażeby mu udzielać raczył sił do wykonania ciężkich obowiązków kapłańskich. Parafia nasza liczy około 500 familii i zdaje się, że jest najliczniejszą farmerską parafią w Ameryce.

Józef Sobieszczyk.

Chicago, 21 Paźdz., 1888.

Niżej podpisany w Imieniu Tow: Gminy Polskiej w Chicago, Ill., upraszam, o umieszczenie w łamach swego pisma nowego zarządu tegoż grona, którzy na rok przyszły obrani zostali i miejsce swe na rocznem posiedzeniu dnia 7 Paźdz. zajęli:

Jan Samoliński, Prez. po raz 2gi,
Jakób Kapela, Viceprez. " 2gi,
St. Lauferski, Sekr. prot. " 2gi
Jan Morzyński, Sekr. finan. " 1szy
Michał Budzynski, Kasyer. " 2gi
J. Wolny po raz 2gi, A. Satalecki " 2gi, Fr. Tajkuski " 1szy. } rada gospodarcza.
S. Kaczmarek " 2gi, W. Lewandowski " piąty, St. Nawrocki " 1szy. } Trustees.
Michał Ciesielski, marszałek I.
Józef Wolte, marszałek II.
Fr. Skarpinski, W. Urbański } chorążowie.
M. Mielcuszny, B. Nowaczewski } podchorążowie.
J. Czaszewicz, bibliotekarz na rok 3.

N. B. Wszelkie korespondencye tyczące się Tow: Gminy Polskiej w Chicago, Ills., proszę pod poniżej podany adres nadsyłać. —

St. Lauferski,
576 South Throop Str.,
Chicago, Ills.

W dalekiej ziemi.

A gdy nad smutną, znękaną tęsknotą
Śmierć wreszcie czarne skrzydła swe roztoczy,
Nie z polskich kwiatów wieniec mi uplotą,
Nie polską ziemią mi przysypią oczy....
Nie polskie brzozy w cichą noc majową
Dumki nademną szumieć będą sobie....
Nie polskie niebo mieć będę nad głową...
O!... jak mi smutno będzie leżeć w grobie!
O, jak mi zimno będzie... Drodzy, blizcy...
Na moją trumnę rzuciwszy garść ziemi,
W rodzinne strony wrócą wszyscy, wszyscy,
A ja zostanę... ja nie wrócę z nimi...
Ach! życie było mi żałobą,
W mych oczach wiecznie łzy tajone drżały,
Musiałam wiecznie walczyć sama z sobą...
I sama sobie serce rwać w kawały!
A prób się żadnych nie lękałam, Boże!
A wszystko mężnie brałam z rąk Twojej,
O jedno tylko prosząc Cię w pokorze:
Ach umrzeć, umrzeć chciałam w ziemi mojej!
Ach, umrzeć w kraju... umrzeć w swoich gronie,
O! ja niewiele przecież pragnąć śmiałam...
Ja tylko jedno to wymodlić chciałam,
I dziś umieram... tu... w dalekiej stronie!!!
I jakby na złość, ot, i ta ptaszyna,
I ten obłoczek, i ten listek suchy,
I ten jesienny wiatr, posępny głuchy...
Wszystko mi ziemię moją przypomina!
O, piękną była w całym wiosny blasku
Moja ojczyzna, kiedym ją żegnała...
O, gdybym ztamtąd choć źdźbło trawy miała,
Choć kroplę rosy... choć ziarenko piasku...
Ale nie! nie mam... nie mam nic... nic po niej,
Tylko tu, w sercu jakiś ból straszliwy!
Tylko jej obraz przed oczyma żywy!
I cała dusza w tym obrazie tonie...
I słyszę ciągle jakiś głos tłumiony,
Co mi rozdziera, co mi pali duszę,
Co mnie tam woła... tam... w rodzinne strony,
Puśćcie mnie... puśćcie... ja tam biegnąć muszę.
Puśćcie mnie, puśćcie! O, ja was zaklinam
Na mojej matki gorzkie łzy nademną,
Na moją młodość bezsłoneczną... ciemną...
Na ten chłód śmierci, co już czuć zaczynam!
Puśćcie!... Tak, czuję już śmiertelne dreszcze,
Ale piekielna leży moc w tęsknocie!
Tęsknoty siłą tam dobiegnę jeszcze,
Przebiegnę tchnieniem jednem mil tych krocie.
I tam!... Na pierwszej stopie polskiej ziemi,
Szczęśliwa, cicho senną głowę złożę...
I skonam... skonam, usty Ci drżącemi
Za ten litości błysk dziękując Boże!!!

X.

JAN KILIŃSKI
SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

Scena 4.
(Kiliński, Jan, Wojtuś.)

(Po pauzie otwiera drzwi Wojtuś, wchodzi cicho Kiliński z ładunkami w chustkach, za nim Jan niosąc trochę broni różnej.)

KILIŃSKI (do Wojtusia.)
Pani czy śpi?

WOJTUŚ.
Już było po północy, a jeszcze czekała; ale już się musiała położyć, bo dziś jakoś bardzo blado wyglądа.

KILIŃSKI (do Jana).
Wachmistrza miejskiego uwiadomi się na ostatku, chwilę przed wybuchem, aby ludzi swych zebrał i pod odpowiedzialnością życia na strzał armatni uderzył w dzwon ratuszowy i trąbił na alarm. Tobie Janie poruczam tę sprawę.

JAN.
Skoro mu pan majster nie dowierza, to lepiej że dla wszelkiego bezpieczeństwa dwóch ludzi z naszych zaufanych z bronią w kącie gdzie ukryję, by go zręcznie zagadali, a w ostatnim razie związali, gdyby nas chciał zdać.

KILIŃSKI.
I tak dobrze; a o amunicyi dla miejskich żołnierzy nie zapomnij. Idź teraz na dół do oficyn i pobudź ludzi, co się do mnie na noc zeszli, niech się zbiorą i będą gotowi, a bez hałasu. Towarzysze cechowi, co są w długiej izbie, niech tu przyjdą, bo jest jeszcze wiele do zrobienia.

JAN.
Teraz już pół biedy; najtrudniej było tak nagle wszystkich uwiadomić i w jaką taką broń zaopatrzyć. (Wychodzi.)

KILIŃSKI.
Wojtuś, czy oddałeś pismo księdzu Majerowi?

WOJTUŚ.
Oddałem, i to tak, że nikt mnie nawet nie widział. Jegomość kazał panu majstrowi odpowiedzieć, że zrobi to, o co pan majster pisze, na pewno.

KILIŃSKI (do siebie.)
O dzwony u Paulinów jestem więc spokojny. — Bernardyni już wiedzą i sami uderzą.

Scena 5.
(Kiliński, Jan, Wojtuś i ośmiu lub dziesięciu spiskowych.)

KILIŃSKI.
Panowie bracia! doczekaliśmy się więc nareszcie tej gorąco upragnionej chwili prędzej, aniżeliśmy się tego spodziewali. Sprawa nasza jest świętą, bo się bronimy przed niechybną śmiercią. Z grzechów oczyściliśmy się świętą spowiedzią i przyjęli przenajświętszy sakrament. Teraz więc z czystem sumieniem w Imię Boże zmierzym się oko w oko z tymi, co nas chcą skuć na wieki w kajdany, a i o tych nie zapomnimy, co nas im sprzedali. Was panowie mili wybrałem, aby wam dać zlecenia, od spełnienia których będzie zależeć wygrana.

SPISKOWY 1.
Spełnim z ochotą, rozkazujcie panie cechmistrzu.

KILIŃSKI.
Niechże dwóch zaraz idzie do Dominikanów. — Trzymać za sznury, gdy strzał armatni usłyszycie, uderzyć nagle w dzwony. Kilka sztuk broni dadzą wam księża. Na znak powiedzcie hasło Kościuszko! W sakwy weźcie po trochu siekańców i prochu. (Dwaj odchodzą wziąwszy proch.) Na dzwonnicy świętokrzyzkiej są już ludzie od wieczora, ale ich trzeba sukursować mospanie. Gdy się więc alarm zacznie, wkładam to na ciebie panie Stanisławie, przedrzyjcie się na wieżę, wy, co będziecie mieli karabiny, bo ztamtąd można na obie strony składnie sprzątać kanonierów, gdyby nam armaty zbyt ostro w oczy pluły. Panie Sierakowski, waćpanu Baura na Nowem Mieście powierzam, bo myślę, że się nie powstydzisz i nie wypuścisz go ze swojej silnej dłoni.

SIERAKOWSKI.
Na tom rzeźnik, panie cechmistrzu. Już ja go dobrze wezmę w obroty!

KILIŃSKI.
Ja z szewcami i krawcami ku Miodowej na Igielstroema zapoluję. Idźcież teraz i każdej chwili bądźcie przygotowani do wystąpienia. Oto broń. Czem można trza się bronić. Opatrzyć zamki. Za chwilę zejdę do was. (Spiskowi wychodzą.)

WOJTUŚ.
Czas już i na nasze piki w gołębniku! (Wychodzi.)

Scena 6.
(Jan i Kiliński.)
(Pauza — bije trzecia godzina na wieży.)

KILIŃSKI.
Pst! bije coś na wieży... raz... dwa... trzy.. trzecia! Czwarta w ręku Boga! Co ta nam przyniesie? On tylko jeden wie... Słuchaj Janie, byłeś mi zawsze drogim sercu, służyłeś mi wiernie, dbałeś o moje jak o twoje własne, okazywałeś mi swą życzliwość, to też na ciebie liczę dziś jak na siebie samego. Gdy pomyślę, że mogę zginąć i że zostawię wdowę i kilkoro drobnej dziatwy bez opieki, serce mi się krwawi... Przysięgnij mi, że ty ich nie opuścisz, że im zastąpisz ojca, że nie zginie ten luby drobiazg, co mi był życia osłodą!

JAN.
Panie cechmistrzu, po cóż zaraz śmierć sobie wróżyć?

KILIŃSKI.
Kto w bój idzie, a na śmierć nie gotów, zły to żołnierz; to też trzeba wszystko przygotować, jakby na śmiertelnej pościeli. Wyjdziesz cało, Boża łaska.

JAN.
A zresztą, trzebaż mi to mówić? Miałżebym opuścić lub zapomnieć o tych, co mi się stali drugą rodziną?!

KILIŃSKI.
O tak, tak, drogi Janie! Tyś człek poczciwy i Andzia znajdzie w tobie męża, jakich poszukać! Nie opuszczajże ich nigdy, abym mógł spokojnie leżeć w dole, gdy mnie doń wtrąci moskiewska kula lub dzida.

JAN.
To ci panie uroczyście przysięgam na miłość Boga, ojczyzny i tego co mi najdroższem na świecie! (Ściskają się.)

KILIŃSKI.
Lżej mi na sercu. Ale już po trzeciej, minuty lecą jak strzały, nie marnujmyż tych chwil drogich. Morawskiego i kowali jestem pewny. Żeby tylko Dąbski swoich na czas zebrał. Wawerski to człek nie gorący, ale twardy, on nie zawiedzie. Chwałaż Bogu, że i ułani królewscy z nami! — A król? król śpi spokojnie i marzy o swej dobrotliwej carycy. Raczże nam przebaczyć, najjaśniejszy panie, że ci dziś ten słodki sen przerwiemy, aleś ty był dla nas tylko w słowach ojcem, a w czynach zawsze złym ojczymem... Janie biegnij na dół, czy wszystko gotowe. Niech w bramie stoją w pogotowiu, zaraz tam sam idę. (Bije pół do czwartej, oni słuchają.)

JAN.
Żegnajcie mi ciche ściany, pośród was poznałem anioła szczęścia mego! wyście mnie tuliły rodzinnem ciepłem. Jakże mi teraz ciężko żegnać was... może na wieki! (Wybiega.)

Scena 7.
KILIŃSKI. (sam).
Ileż ciężej żegnać mnie te kąty, bo zostawiam w nich dziatwę drobną i wierną kochającą żonę! Teraz śpi to wszystko spokojnie, a za chwilę, kto wie, może izbę tę, tak spokojną teraz, napełnią krzyki rozbestwionej dziczy, dziecięta moje usną na wieki na skrzepłej krwi posłaniu. A jednak muszę, muszę oderwać się od tego wszystkiego! (Pauza.) Budzić nie będę niebogi, ale napiszę słów kilka i położę na pościeli, (siada do pisania) będzie wiedzieć, żem pamiętał o niej w ostatniej chwili. (Pisze). Zostawiam trochę mienia, może przynajmniej nędzy nie zaznają. (Skończył. Idzie na prawo ostrożnie, po chwili wraca, ocierając sobie łzę z oka.) Krwawa to chwila, którą teraz przebyłem, aleć nie ja sam tylko tak cierpię. Precz łzo natrętna! Tak zawsze boli, kiedy żelazo obowiązku odetnie od serca nić miłości. (Wyjmuje z szafy pałasz i przypasuje do boku.) Czas mi już w drogę!

Scana 8.
(Kiliński, Pani Kilińska.)

PANI KILIŃSKA (wchodzi z prawej, ubiór w nieładzie).
Mężu najdroższy! cóż to? testament mi kładziesz na pościeli? I nie rzekłszy ni słowa, chcesz mnie opuścić. Na jakąż to śmierć straszną uchodzisz, nie żegnając żony i dzieci?!

KILIŃSKI.
Nie rań mi serca, już nie czas na słowa. Żegnaj mi wierna żono! Da Bóg wrócę!

Nowa mapa Europy.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Polskiej“ podaliśmy Bismarcka plan przekształcenia mapy europejskiej, jak go określiły „Nouvelle Revue“, „Gaulois“ i inne czasopisma francuzkie.

Brukselski korespondent do Nowo-Yorskiego „Heraldu“ pisze pod tym względem co następuje:

O rzut kamienia od wielokrętnej rzeki Mazy (Meuse) wśród starych ponurych murów akademii w Liege, korespondent odszukał p. Emila de Laveleye i znalazł go w audytoryum, gdzie słynny profesor egzaminował klasę studentów w ekonomii politycznej, i zapytał go:

„Cóż ma najuczeńszy kosmopolita belgijski do powiedzenia o nowej mapie Europy?

Przyjemny, lecz zarazem niedowiarę okazujący uśmiech przebiegł po jego twarzy. Podczas gdy inni profesorowie przesłuchiwali innych studentów, p. de Laveleye usiadłszy na jednej z czarnych ławek jego „alma mater“ i rozpostarłszy przed sobą gazetę, wskazał trzy punkta, które się sprzeciwiają planowi Bismarcka.

„Nasamprzód“, rzekł, „kanclerz żelazny nie może marzyć nawet o oddaniu fortec Namur i Liege Francuzom, które służą do blokowania drogi z Francyi do Niemiec lub też z Niemiec do Francyi. Francuzka armia obozująca nad brzegiem Mazy mogłaby prześliznąć się pomiędzy Antwerpią i Kolonią i dotrzeć do Berlina przez nieufortyfikowaną część Niemiec tak łatwo, jak nóż kraje masło. Bismarck zrzekłby się w ten sposób wszystkich wojskowych korzyści, które zabezpieczył dla Niemiec przez szereg fortyfikacyi, które wzdłuż Alzacyi-Lotaryngii zagradzają drogę z Francyi do Niemiec.

Co do tego, że Indye hollandzkie wraz z Hollandyą mają być wcielone do posiadłości niemieckich, to można powiedzieć, że to także jest dziką mrzonką. Pomyśleć nie opłaci się nawet o tem. Skoroby Niemcy okazały zamiar zniżenia Anglii do szeregu państw trzeciorzędnych, Anglicy zabraliby Indye hollandzkie i zatrzymali je jako zastaw, tak jak uczynili na początku teraźniejszego stólecia, kiedy Napoleon przyłączył Niderlandy do Francyi — Niemcy nie mogliby temu zapobiedz.

Przychodzimy do równego podziału półwyspu bałkańskiego pomiędzy Rosyę i Austryę. Jest to mrzonką, jak i inne części tego planu. Austrya nie chciałaby się dzielić z carem. Nie dbałaby wcale o Salonikę, gdyby Sofia i Konstantynopol miały się dostać w ręce moskiewskie. Celem jej jest, — mniejsza o to czy go publicznie ogłosiła, lub też nie — zapanować nad całym półwyspem bałkańskim aż do Czarnego Morza, nie przez podbicie tamtejszych narodów, lecz przez tryumf politycznego i przemysłowego jej wpływu, który się już wzmocnił przez koleje wschodnie idące przez Peszt, a wpływ ten wzmocni się jeszcze przez popieranie idei samorządu w państwach bałkańskich, która to idea różni się zupełnie od chciwej polityki rosyjskiej. Anglia będzie naturalnie popierała Austryę w dokonaniu tego celu. Zresztą nie widzę przyczyny, dla czegoby Niemcy miały pracować przeciw swemu sprzymierzeńcowi, kiedy dla niej tylko może być korzystnem, jeżeli zamiary Rosyi spełzną na niczem.

Tak więc, według zdania p. de Laveleye, plan zaproponowany rozpada się — mógł tylko powstać przez to, iż sądzono, że pomiędzy carem i Bismarckiem istnieje tajne porozumienie, podczas gdy ostatnie przymierze trzech mocarstw zdaje się być skierowanem rozmyślnie przeciw Rosyi. Bardzo dobrze, p. de Laveleye, czyż pan nie możesz nam przedstawić inną mapę europejską, jeżeli ta, jaką podaje „La Nouvelle Revue“ ma zostać podartą. Przecież i pan nie wierzysz w stałość teraźniejszego położenia rzeczy i niewinność Bismarcka w obec niemieckich sąsiadów.“ Nie, p. de Laveleye nie wierzy w stały pokój, ani też nie myśli, że mocarstwa pozostaną w takich samych granicach, w jakich obecnie się znajdują. Wierzy w koalicyę anti-rosyjską i anti-francuzką dążącą do wojny, która wyniknie według jego idei i według, jak powiada, rzeczywistej informacyi, wskutek kombinacyi niemieckiej, austryackiej a może i angielskiej i włoskiej potęgi przeciw rosyjskiemu niedźwiedziowi i Francuzom.

P. de Laveleye jest przekonany, że koalicya ta zwycięży i będzie chciała skruszyć Rosyę tak, jak to się stało z Francyą w r. 1870. Walka ta nie będzie powtórzeniem ospałej wojny krymskiej, lecz wojny zaciętej, po której zwycięzcy otrzymają wielką zdobycz. Niemcy chcą zwrócić Szwecyi Finlandyę, zabrać dla siebie nadbałtyckie prowincye Rosyi i odebrać carowi prowincye polskie, które się staną nominalnie niezależnem państwem pod panowaniem jednego lub drugiego arcyksięcia austryackiego. Innemi słowy stare polskie królestwo zostanie wskrzeszonem pod wpływem austryackim i stanie się przedmurzem dla państw środkowo-europejskich. Rosya musiałaby się cofnąć po za Dniepr a może jeszcze dalej na wschód; Besarabia zostałaby zwróconą Rumunii, któraby się stała drugiem przedmurzem przeciw Rosyi, przez coby nadzieja tej, że się kiedyś stanie panią Konstantynopolu na zawsze została zniszczoną.

Lecz Niemcy nie chcą poprzestać na tem. Chcą także przywłaszczyć sobie Hollandyę tak, jak to pierwszy plan określa i zadać Francyi ostateczny cios przez przyłączenie jej północnych prowincyi i najsilniejszych fortec do Belgii, któraby pozostała niezależną i neutralną, lecz musiałaby wstąpić do niemieckiego „Zollvereinu“, przez co stałaby się sprzymierzeńcem i zainteresowaną przyjaciółką Niemiec. „Belgijczycy“, tu westchnął p. de Laveleye, „nie chcą powiększyć swych posiadłości na koszt Francyi. Mamy za nadto sympatyi dla Francuzów, a zresztą nam tak dobrze w małem naszem państewku, że żadnej zmiany nie życzymy. Jesteśmy nieoddzielną częścią projektu — lecz nikt nie uda się do nas po poradę. Małe narody muszą czynić tak, jak potężne mocarstwa każą, a nie mogą uczynić, jakby chciały. — Włochy za przyjaźń okazaną Niemcom przez Crispi'ego dostaną także nagrodę. Każdy wie, co to znaczy: Nicea i Sabaudya zostaną zwrócone synowi Wiktora Emanuela, z dodatkiem, którym niezawodnie będzie Tunis lub Tripolis. To jest to, czego ja się spodziewam.“

Potocznie p. de Laveleye mówił o wartości fortec położonych nad belgijską Meuse, o których „Nouvelle Revue“ tyle pisała. Pod tym względem miał rozmowę prywatną z jenerałem Brialmont, który obecnie stanowi największą powagę wojskową w Belgii, a który powiada, że fortyfikacye nie mogłyby wstrzymać ataku większej armii niemieckiej lub francuzkiej, a które zresztą w tym celu nie zostały wybudowane. Przedstawiają one niejako tylko hamulec, a raczej przeszkodę, do zwalczenia której potrzeba tyle czasu, że ani Francuzi ani też Niemcy nie chcieliby ich zdobywać i woleliby uderzyć na siebie przechodząc przez granice własnego państwa.

Gdy korespondent odchodził, wyrzekł p. de Laveleye: „O! szczęśliwymi jesteście wy Amerykanie, ponieważ nie potrzebujecie łamać swych głów nad nowemi mapami Ameryki.“

Komedya w dwóch aktach.

Odwiedziny Wilhelma, cesarza, w Kwirynale i w Watykanie były komedyą w dwóch aktach, która się zakończyła zadowalniająco dla każdego, który w niej występował. Przez kilka miesięcy t. j. od czasu, kiedy ogłoszono, ce cesarz odwiedzi Włochy, było to zagadką dla dyplomatów, w jaki sposób Wilhelm się wywinie ze swego zadania tak, iżby nie naruszył etykiety ani też obraził papieża, Leona XIII lub króla Humberta. Był to jeden z tych przypadków, w których byłby szczęśliwym, gdyby jednego lub drugiego z nich nie potrzebował wcale odwiedzić. Niemożebliwem było dla niego odwiedzić Humberta i ominąć papieża, równie niemożebliwem było odwiedzić papieża a nie udać się do króla — a jednakowoż było koniecznem, ażeby z powodu przymierza niemiecko-austryacko-włoskiego pojechał do Włoch. Faktem więc było, że musi odwiedzić jednego i drugiego. Chodziło więc następnie o to, kogo najprzód ma odwiedzić. Sprawę tę musiano rozstrzygnąć przed wyjazdem. Papież i król Humbert są przeciwnikami politycznymi. Gdyby odwiedził papieża pierwszego, to dałby poznać, iż uznaje polityczną wyższość Watykanu nad Kwirynałem. Gdyby zaś odwiedził nasamprzód Humberta, toby okazał, że uznaje supremacyę króla, nie tylko w Włoszech całych lecz i w Rzymie, i to we wszystkich sprawach światowych — że Cezar znaczy więcej od Wikaryusza Chrystusa. Lecz młody cesarz umiał dać sobie radę. Nie mógł przybyć przecie do Włoch, ażeby nie złożył nasamprzód hołdu pięknej królowej włoskiej, nim się udał do papieża bezżeńca, znajdującego się już w podeszłym wieku. Dla tego też udał się nasamprzód do pałacu królewskiego, gdzie złożył swe uszanowanie królowej i zarazem królowi. Ucztowano tam i pito. Jeden wznosił toasty na cześć drugiego, całowano się wzajemnie, jeden zdobił drugiego orderami i każdy zamianował drugiego pułkownikiem honorowym w swem wojsku.

Trzeba się było zająć drugiemi odwiedzinami, lecz młody cesarz urządził je tak, iżby nie wypatrywały na drugie odwiedziny. Z Kwirynału nie mógł wprost pojechać do Watykanu. Nie mógł także pójść do stajni i nająć wóz lub też skorzystać z faetonu królowej. Obliczywszy to wszystko poprzednio już, był kazał przysłać własny powóz z Berlina. W nim pojechał z Kwirynału do poselstwa niemieckiego. Tu zdjął ze siebie mundur husarza a wdział uniform kirasyera, śniadał z ministrem papieża, kardynałem Rampolla, i innymi prałatami. Był tu na niemieckiem terytoryum, chociaż to przedstawiało tylko kilkadziesiąt stóp frontu i znajdowało się pomiędzy czterema wałami, lecz flaga niemiecka powiewała nad niem, wszechwładność niemiecka była zupełną a ani król ani też papież nie mogli żadnego mu zrobić zarzutu. Wyjeżdżając z poselstwa niemieckiego w powozie, który nie służył pod czas przejażdżki z dworca do pałacu królewskiego, chciał cesarz dać do zrozumienia, że rozpoczął podróż z Berlina na nowo i nibyto wprost ze stolicy niemieckiej do Watykanu przyjechał.

Telegram opiewa o tej komedyi jak następuje:

„Imaginacya ludowa skrupiła się na malowniczem przedstawieniu tego wypadku i najwięcej brała interesu w widowisku młodego cesarza z piękną jego wizygocką twarzą, który w białym swym uniformie i lśniącym się hełmie srebrnym, nad którym się unosił srebrny orzeł, w przepychu i okazałości jako spadkobierca Alaryka szedł odwiedzić spadkobiercę po św. Piotrze Nie chodzi o to, o czem ze sobą rozmawiali, lecz o fakt spotkania się marsowego syna nowej północy z Ojcem św. ze starego i do upadku się chylącego południa, którym ludzkie myśli zwłaszcza się zajmują.“

Cesarz więc przybył do Watykanu i został przyjęty z takiemi ceremoniami i taką pompą, na jaką gwardya papieża i żandarmi jego mogli się zdobyć po zniesieniu światowej jego potęgi. Były to tylko szczątki potęgi, pamiątka po tem, na co było można się zdobyć, kiedy papieże sami byli cezarami. Po zwyczajnem oddaniu sobie grzeczności, udali się papież i cesarz do prywatnych pokojów i rozmawiali o interesach. Świat może nigdy dokładnie się nie dowie, o czem tam mówiono. Tyle jest pewnem, że cesarz zapewnił papieża, że w wszystkich sprawach będzie usiłował prowadzić politykę konserwatywną, a kiedy papież zaczął nalegać na zwrócenie niezależności papieztwa i uznania światowej potęgi, nastąpiła niespodziana przerwa rozmowy przez przybycie brata cesarza, księcia Henryka, dowódzcy floty niemieckiej, co było Wilhelmowi bardzo na rękę. Księciu nie było można kazać poczekać w przedpokoju i dla tego trzeba było go zawołać i przedstawić papieżowi — a cesarz uszedł przed nieprzyjemną rozmową. Gdyby był miał odpowiedzieć na żądanie papieża, czy chce dać gwarancyę, że potęga świecka papieża zostanie przywróconą, to niezawodnie byłby dał odpowiedź odmowną. — Komedya była zresztą dobrze odegraną. Tak król, jako i papież odebrali właściwe, prawdziwe odwiedziny wprost z Berlina a kurtyna zapadła pod takiemi warunkami, iż każdy był zadowolonym. W drugim akcie okazał się w krytycznej chwili niespodziewany oswobodziciel i ocalił cesarza. — Komedya była odegraną jak najlepiej.

Rosya.

Przepisy paszportowe dla podróżujących do Rosyi. Każdy podróżny, który przekracza granicę rosyjską, musi się zaopatrzyć w paszport, wydany w myśl istniejących przepisów. Również każdy obcokrajowiec, który opuszcza Rosyę, musi się zaopatrzyć w rosyjski paszport do wyjazdu, względnie musi paszport jego być zaopatrzony w wizę. Paszporta wystawiają władze tych miejscowości, gdzie chcący udać się w podróż przynależy, a mianowicie starostwa lub dyrekcye policyi. Książki służbowe, karty legitymacyjne i t. p. zastępują czasem paszporty, często jednak bywają nieuwzględniane. Odnośny paszport należy wizować przed wyjazdem w ces. rosyjskiej ambasadzie, lub w rosyjskim konsulacie za granicą. Chrześcianom udzielają wizy zwykle bez stawiania przeszkód, natomiast żydom odmawiają często wizy bez podania przyczyny. Ci z żydów, którzy wyjeżdżają do Rosyi w celu osiedlenia się tamże w miejscach dla żydów wyznaczonych, otrzymują w swych paszportach, przy wizowaniu tychże, uwagę, iż paszport ten ma znaczenie tylko do miejscowości, wyznaczonych na mieszkanie dla izraelitów. — Przy przejściu granicy, odbierają paszport, badają takowy dokładnie i gdy znajdują tenże w porządku, zaopatrują go w t. z. wizę graniczną. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, musi podróżny przedłożyć swój paszport władzom miejscowym, które na takowym dadzą swą wizę. Ostatnia wiza uprawnia obcokrajowców do przebywania przez 6 miesięcy w państwie rosyjskiem, licząc od dnia, kiedy otrzymali wizę graniczną. Po upływie 6 miesięcy, musi podróżny u władz wystarać się o kartę do pobytu za opłatą odnośnych należytości. Karta ta musi być po upływie roku odnowioną. Zaniedbanie tego pociąga za sobą karę aż do 10 rubli. Przy staraniu się o kartę pobytu muszą obcokrajowcy przedkładać i swój paszport. Podróżujący w interesach handlowych, którzy częściej jeżdżą do Rosyi za tym samym paszportem i tam się krótki czas zatrzymują, a następnie wracają, mogą to czynić w pierwszych 6 miesiącach, licząc od dnia otrzymanej wizy granicznej. Podczas tych 6 miesięcy, mogą oni z Rosyi wyjeżdżać i znów tamże powracać, bez wizy konsulatu. Po upływie tego czasu są oni obowiązani wystarać się o kartę pobytu. Podróżni zatem z Austryi najlepiej uczynią, gdy do każdej nowej podróży do Rosyi zaopatrzą się w nowy paszport, gdyż wskutek tego nie potrzebują się starać o kartę pobytu w Rosyi. Paszport taki jednak musi mieć wizę graniczną. Pozwolenie do powrotu do kraju wydają w Rosyi za przedłożeniem paszportu i opłatą odnośnej należytości. Podróżni, zatrzymujący się w więcej miejscowościach, są obowiązani w każdej z tych miejscowości przekładać swój paszport do wizy.

* W tych dniach uwięziono szczątki dawniejszej bandy Geronima, naczelnika Apachesów; Indyanie ci — czterech wojowników, dwie niewiasty i dwoje dzieci — przebywali dotychczas w górach Sierra Madre w meksykańskim stanie Sonora.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Dnia 5 września, jak donosi „Dziennik Warszawski“, na prawym brzegu Wisły między Bugiem a koleją warszawsko-terespolską, w obecności głównodowodzącego wojskami okręgu wojskowego warszawskiego jenerał-adjutanta Hurki, odbyły się dwustronne manewra wojskowe, największe z pośród odbywanych w roku bieżącym. Wzięły w nich udział wojska zebrane w obozach: warszawskim, nowogeorgiewskim i małkińskim w ogólnej liczbie 77 batalionów piechoty, 79 szwadronów jazdy i secin kozaków, 30 bateryi artyleryi pieszej i 7 baterya artyleryi konnej, razem około 45,000 wojska. W czasie manewrów funkcyonowało 6 stacyi heliograficznych. Wojska były podzielone na dwa oddziały: wschodni w sile 41½ bataliona, 47 szwadronów lub secin, 17 bateryi pieszych i 4 konnej pod dowództwem jenerała Pawłowa, dowódzcy 6 korpusu armii i zachodni w sile 35½ bataliona, 32 szwadronów i setni, 13 bateryi pieszych i 3 konnych pod dowództwem komendanta twierdzy nowogeorgiewskiej jenerała Chlebnikowa. Manewr polegał na tem, iż oddział wschodni miał za zadanie przerwać komunikacyę Warszawy i Nowogeorgiewską z Brześciem Litewskim i obledz Warszawę oraz Nowogeorgiewsk, oddział zaś zachodni miał przez energiczne atakowanie rozbić siły przeciwnika i nie dopuścić do oblężenia. Wojska wyruszyły z obozów 1 września i 4 września zajęły wyznaczone im stanowiska; nazajutrz w okolicach Nowo Mińska, Wierzbna i Stanisławowa nastąpiło nad ranem pierwsze starcie kawaleryi i artyleryi, zaś o godzinie wpół do 10 starcie piechoty; manewra zakończyły się wieczorem tegoż dnia koło wsi Dobra, dokąd przybył jenerał-adjutant Hurko i dowódzcom pojedynczych oddziałów czynił swoje uwagi o przebiegu manewrów. — Wojska biorące udział w manewrach przenocowały na miejscach, gdzie ich zaskoczył koniec manewrów i nazajutrz wyruszyły w drogę, kierując się ku swoim obozom.

— Wydawnictwo żydowskiej warszawskiej gazety „Hacfiro“ zostało zawieszone na 4 miesiące.

— W Sławucie w gubernii wołyńskiej spaliło się 60 domów, 200 rodzin pozostało bez dachu. Trzy osoby poniosły śmierć w płomieniach. Straty wynoszą 15 tysięcy rubli.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Obrzycko. Okropne nieszczęście wydarzyło się w dominium w Słopanowie. Podczas rznięcia sieczki przestawiono maszynę w inne miejsce, a pudło, którem dla uniknięcia jakiego wypadku maszynę się nakrywa, postawiono na starem miejscu. Zgarnianiem sieczki zaś trudniła się 17 letnia dziewczyna. Poczęła ona swawolić z 19 letnim chłopakiem i przez nieostrożność dostała się pod koła maszyny, które jej złamały rękę i kręgi, tak że śmierć natychmiast nastąpiła.

— Sprawa zaprowadzenia reformy administracyjnej w W. Księstwie Poznańskiem, mianowicie co do współudziału ludności przy administracyi spraw państwowych, jest, jak półurzędowo donoszą, w pełnym biegu. Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego zamierza niebawem zwołać na wspólną naradę wybitniejszych obywateli Księstwa, celem zebrania materyału do ostatecznego zadecydowania tej sprawy. Również toczą się narady co do uregulowania stosunków komunalnych po wsiach i miasteczkach. Władzom prowincyonalnym nakazano zebrać potrzebny materyał i zdać o tem opinią.

— W Modrzu pod Czempiniem powstał pożar w czworakach, od których zajął się również dom i chlew gospodarza Palacza. W ogniu, który miał podłożyć jakiś chłopak, zginęło także dziecko.

— Szamotuły. Zboża a mianowicie żyto, jęczmień i owies wydały w tych stronach w tym roku bardzo wiele ziarna. Również i pszenica wzrosła bardzo pięknie, mimo licznych deszczów. Słomy zaś jest stosunkowo mało, przechodzi ledwie połowę zbioru zeszłorocznego i w skutek nadmiernych deszczów straciła kolor. Koniczyny szczerniały i straciły na wartości. Siano zaś, drugie w tym roku, dorównało w sprzęcie i dobroci sianożęciu pierwszemu. Kartofle nie wszędzie się udały. Na wysokich gruntach wzrosły obficie i dobrze, ale na niższych wydały lichy plon.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Malborg. W tutejszej okolicy zakorzeniona jest jeszcze pomiędzy ludem wiara w zabobony. W tych dniach musiał sprzedać niejaki Dawid Janzen dom swój w wartości 11 tys. marek, za 4 tys. marek dla tego, że ludzie twierdzili, iż tu co noc zjawiają się duchy i z tego powodu brakło lepszego nabywcy.

— Kościerzyna. W Łabiszynie wtargnęło w nocy dwóch łobuzów do mieszkań nauczycieli Andresa i Prillwitza. Wystraszeni mieszkańcy pouciekali a nauczyciel Prillwitz poleciał nieubrany do miasteczka Nowa Karczma po pomoc. Gdy ta przybyła, napastników już nie było. W tym czasie powybijali napastnicy okna w budynku szkólnym i wyrządzili różne inne szkody. Poczęto śledzić za nimi i przy tej sposobności znaleziono na polach Łabiszyna mężczyznę, nakrytego surdutem. Po bliższem przyjrzeniu się mu okazało się, że był zamordowanym w okrutny sposób. Był nim zakładacz rur wodociągowych Mach. Jak się zdaje, poniósł on śmierć z ręki owych dwóch łotrów, których pomimo wszelkich usiłowań pochwycić dotychczas nie zdołano.

Szlązk.

Król. Huta. W nocy z 23 na 24 września chciał jakiś bednarz przybyć z Świętochłowic do Król. Huty. W drodze w pobliżu Martinszachtu wpadł do kałuży, gdzie znalazł śmierć.

— Katolik pisze:

Wrocławska dyecezya obchodziła 2-go października uroczystość, jubileusz pięćdziesięcio-letni kapłaństwa przew. biskupa-sufragana ks. dr. Gleicha. Czem jubilat był i jest dla dyecezyi, o tem wszyscy wiedzą, nie potrzeba się szeroko rozpisywać. Wyszła też osobna książeczka po polsku, z obrazem Jubilata, w której obszerniej żywot jego jest opisany. Zna mianowicie Górny Szlązk ks. biskupa-sufragana, ponieważ on z Górnego Szlązka pochodzi, na Górnym Szlązku pasterzował, dla Górnego Szlązka szczegółowo jest przeznaczony, bo taka tradycya, że każdorazowy biskup-sufragan wrocławski jest Górnoszlązakiem i umie po polsku, że on zwykle zjeżdża na Górny Szlązk celem bierzmowania i święcenia kościołów. Do dziś czytać można we Wrocławiu na przedmieściu po prawej stronie Odry, ku Górnemu Szlązkowi na jednym domie napis: „Zum Polnischen Bischof“, t. j. „Pod Polskim Biskupem“, bo tak lud nazywa biskupa-sufragana. Nie ma na Górnym Szlązku okolicy, któraby nie była świadkiem działania przewielebnego ks. biskupa-sufragana dr. Gleicha, któraby nie pamiętała jego słów i napomnień. Dla tego też cały Górny Szlązk cieszy się i dziękuje Bogu, że dał naszemu przewielebnemu ks. biskupowi-sufraganowi łaskę doczekania się złotego jubileuszu kapłańskiego. Cały Górny Szlązk woła: „Niech żyje nam długie jeszcze lata nasz przewielebny ks. biskup-sufragan dr. Gleich!“

— Zabrze. Po południu 25 z. m. wybuchł ogień i zniszczył 4 domy mieszkalne i stodołę Woźnicy, Krzoski, Minasa i Włoki. Ponieważ ogień powstał w stodole domyślają się więc, że został podłożony.

W Paulsdorfie spłonęły tegoż dnia dwa domy.

— W Bielszowicach utopiło się w gnojówce dziecko przeszło 1½ roku liczące górnika Paszka.

— W Starym Koźlu zgorzała stodoła gbura Strużyny z Birawy; nie była zabezpieczona. Ogień podobno spowodowało dziecko bawiące się zapałkami.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Słotwina dnia 4 bm. do szczętu zgorzała.

— Dnia 25 września pożar w Siemiginowie, powiatu stryjskiego w Galicyi zniszczył 28 gospodarstw i kancelaryą gminną wyrządziwszy szkody około 11,580 złr. Zabezpieczone było jedno tylko gospodarstwo na 700 złr. i kancelarya gminna na 400 złr. Pożar powstał z nieostrożności. W miasteczku zaś Medenicach wybuchł pożar dnia 1 bm., pozbawiając 1000 ludzi dachu. Szkody wynoszą około 200,000 złr.

— Gliniany 27 września. Dziś o godzinie 2ej po południu wszczął się pożar na przedmieściu Zasławie w Glinianach, który w przeciągu dwóch godzin całe to przedmieście obrócił w perzynę. Pastwą płomieni padło przeszło 200 budynków, a pożar teraz, godzina 7 wieczór, trwa dalej i także przedmieście Mielniki objął. — Ratunek z przyczyny wiatru i że budynki wszystkie słomą kryte, wprost niemożliwy. Cerkiew na Zasławiu zgorzała, pozostał tylko dom mieszkalny proboszcza gontem kryty. — Szkoda, po większej części nieubezpieczona, wynosi co najmniej 300,000 złr. Nędza pomiędzy pogorzelcami nie do opisania. O ile zbadano, z ludzi nikt życia nie utracił, natomiast wiele osób jest poparzonych.

Legenda.

(Dokończenie.)

— „Ach ja nie mogę! Matuchno droga!
„Iść sam nie mogę do Pana Boga!
„Ja kocham bardzo tatulka mego,
„Do nieba więc nie pójdę bez niego!!!....“

— „O lube dziecię! któż ojcem twoim?
„Wszak teraz jesteś na wieki moim,
„Ojciec Niebieski jest teraz z tobą
„I w niebie jesteś naszą ozdobą!?..“

— „Mój ojciec łotrem wielkim, Matuchno!“
Mówi dziecina, płacząc cichuchno.
— „Wtedy rzecz trudna, dziecino moja!
„Naprożno widać jest prośba twoja;
„Dla rozbójnika nie ma już nieba,
„Bo dlań wielkiego wprzód żalu trzeba,
„Dla sprawiedliwych — zwłaszcza dla ciebie —
„Brama otwarta i miejsce w niebie.“

Na takie słowo dziecina szlocha —
„Ach, bo też ojca serdecznie kocha!
Marya sercem żywo to czuje,
I myśli dziecka już odgaduje;
Wie łaskawa i dobra Matulka,
Że dziecko chce zbawienia tatulka;
Więc miłosierne swe oczy zwraca,
Do Syna swego serce obraca;
Prosi za grzesznika — Matuchna droga,
By się czemprędzej nawrócił do Boga.
Złoty kubeczek dziecięciu podaje,
A w niebie przedziwna cisza nastaje;
W milczeniu niebo pani swej słucha,
Każde jej słowo chwyta do ucha:

„Weź ten kubeczek, mój ty serdeńku,
„Weź skrzydła chyżości — leć pomaleńku;
„Idź do tatulka, mój synku złoty,
„Obudź grzesznika nieszczęsnej groty.
„Do tego kubka niechaj łzy roni,
„To go z nieszczęścia jeszcze uchroni;
„Niech za swe grzechy szczerze żałuje,
„Niech płacze, jęczy i pokutuje;
„A ja Królowa, Matka litości, —
„Matka uznania — pięknej miłości,
„Gdy grzesznik kubek napełni łzami,
„Wtedy już będę na wieki z wami.“

Leci pręciuchno z rozkazu Matki,
Piękna dziecina, gdzie rosną kwiatki;
Do podziemnej jaskini się zbliża,
Przed ojcem swoim kornie uniża.

„Wstań, tatusieńku!“ — dziecina woła —
Głosik się wdzięczny rozlega dokoła.
Zbójca się zrywa, z nagła powstaje,
Myśli że zdobycz, więc sygnał daje;
Drżący ze strachu, oczy przeciera,
Na dzieciuchnę nie śmiało spoziera;
Myśli że widmo — może udanie,
Czeka nareszcie czy się co stanie.

Siedzi dziecina na odłamku skały,
Gdzie też zwierzęta legowisko miały;
Aureola chwały otacza jej głowy —
Do ojczulka tkliwemi przymawia słowy:

„Biedny i drogi, mój tatuleńko!
„Powstań już przecie a pomaleńku;
„Matuchna Boża ten mi kubek dała;
„Duszyczka moja za tobą płakała;
„Do Raju wnijść nie chciała bez ciebie,
„Z tobą na wieki już chce być w niebie!!!....
„Gdy się kubeczek łzami napełni,
„Życzenia moje Marya spełni,
„Wtedy już społem pójdziemy do nieba,
„Nie będziem więcej szukali chleba.
„Powstań ojczeńku z tego padołu,
„Abyś snać nie trafił do tego dołu,
„Gdzie ogień wieczny pożera ofiary,
„Przeto że bozkiemi gardziły dary!....“

Dziecina jeszcze nie skończyła mowy,
Gdy zbójca temi poruszony słowy,
Płacze niezmiernie, łzy do kubka leje
I łzami żalu wszystkie grzechy myje,
Z wielkiej boleści serce mu pęka,
Doczesna naraz ustaje męka:
Dzieciątko słowem tyle wywiera,
Że łotr ze skruchą w sercu umiera.

I tak oboje: ojciec ze synem,
Swoim przybranym i to jedynym.
Już na spoczynek idą do nieba —
Cud to miłości — podziwiać trzeba!

O, szczęsna to zaprawdę godzina!
Ojca swego wybawia dziecina!
W górnym Syonie już obok siebie,
Dzieciątko z ojcem króluje w niebie.

Ks. H. Cichocki.

Pamiątka.

Na tem samem miejscu, gdzie stał niegdyś domek drewniany, w którym Adam Mickiewicz życie zakończył, wzniesiono obecnie dwupiętrową kamienicę murowaną. Znajduje się ona w Peru, w dzielnicy europejskiej Carogrodu, noszącej nazwę Mezaristan (co znaczy cmentarz). Nad drzwiami domku widnieje biała marmurowa tablica z napisem, którego ortografia wiele pozostawia do życzenia. Czytamy tu mianowicie: „Na pamiątkę postawiony ten dom na tem miejscu, gdzie 20 listopada 1855 roku umarł Adam Mickiewicz“, pod tem zaś: „(En cette place mourat le 20 Novembre 1855, Adam Mickiewicz, poete polonais).“ Na frontowej lewej stronie domu, na mniejszej tablicy, wyryty jest napis: Adam sokag (ulica Adama).

* Philadelphia szczyci się, że ma 675 kościołów, podczas gdy Nowy York ma tylko 432, Chicago 371 i Brooklyn 300. Owe 675 kościołów reprezentują 46 różnych religijnych denominacyi. Metodyści mają 107, protestanccy episkopaliści 102, presbyteryanie 101, baptyści 85, a rzymsko-katolicy 54 kościoły.

PANI KILIŃSKA.

Już nie czas? O ja nieszczęsna! Więc cię do tego ci twoi przyjaciele doprowadzili, że aż testament pisać potrzeba...? O nie, ja cię nie puszczę! A jeżeli nie wzruszy cię rozpacz moja, to się rzucę do nóg twych (pada) i tak długo błagać będę i nie puszczę, aż się zmiękczy to serce, co już nie kocha żony, ani dzieci, i samo nad sobą litości nie ma!

KILIŃSKI.

Żono najdroższa, Bóg widzi, że odrywając się od was, pół serca wyrywam z piersi, ale już tego nic nie zmieni. Puszczaj, o puszczaj mnie! Gdybym uległ słabości serca i chciał osuszyć łzy twoje, musiałbym to okupić zdradą Warszawy, zdradą tych, co wierzą w mą cnotę. Oni tam wszyscy czekają na mnie z bijącem sercem. Mamże ich zdradzić? (Uwalnia się.) Nie, nie, za świat cały!

PANI KILIŃSKA.

Mężu! mężu! słabo mi! ciemno! (Pada zemdlona.)

KILIŃSKI (walcząc z sobą).

Nie, nie! godzina dochodzi! (Biegnie ku drzwiom w głębi, wtem z lewej wchodzi synek wołając.)

Scena 9.

(Ciż — Władzio.)

WŁADZIO.

Tato! tato! nie chodź ja się boję!

KILIŃSKI (wracając od drzwi.)

Synu mój najdroższy! chodź, chodź, na pocałunek dla ciebie czasu mi jeszcze zostaje! (Bierze malca na ręce.) Uściśnij ojca, tak i przypatrz mu się dobrze, abyś mnie pamiętał. A gdy nie wrócę już nigdy, a ludzie będą pytali, gdzie ojciec, to im powiedz że zginął od Moskala, broniąc swej ojczyzny. Żegnam was! Módlcie się za nas! (Wybiega, zrobiwszy krzyż wodą święconą.)

Scena 10.

(Pani Kilińska, Władzio.)

PANI KILIŃSKA.

Boże gdzie ja jestem? Jak tu ciemno...

WŁADZIO.

Mamo, gdzie tata poszedł? Dla czego mnie tak całował?

PANI KILIŃSKA.

Bo już cię może nigdy nie zobaczy!... Poszedł, poszedł na śmierć, a nas sierotami zostawił! Chodź, chodź dziecię, uklęknijmy przed męką Zbawiciela i módlmy się, (Klękają.) Ojcze nasz...

WŁADZIO (powtarza).

Ojcze nasz...

PANI KILIŃSKA.

Któryś jest w niebie...

WŁADZIO (j. w.)

Któryś jest w niebie...

PANI KILIŃSKA.

Ulituj się niedoli naszej i nie zostawiaj nas sierotami; chroń go od wszego złego, a anieli twoi niech odwracają od niego pociski nieprzyjaciół naszych! (Klęcząc modlą się.) (Zasłona spada. — Koniec szóstego obrazu.)

ORRAZ VII.

(Ulica na prawo i lewo od widzów.)

(Noc. Na prawo zupełnie w głębi brama otwarta na dziedziniec, w którym widać skrzydło pałacu Igielstroma, za bramą szyldwach moskiewski. W oknach pałacu ciemno. Na lewo na drugiej kulisie wieża kościelna; latarnie na murach dopalają się — cisza. Za podniesieniem zasłony bije trzy kwadranse na czwartą na wieży ratuszowej. — Po chwili wjeżdża z prawej z po za pałacu wózek parokonny wiejski, na nim Szlittmann z żoną; z lewej wjeżdża patrol konny, z czterech kozaków złożony.)

Scena 1.

(Szlittmann na wozie, Kozacy na koniach.)

KOZAK (prowadzący patrol.)

Pastój!

SZLITTMANN (chwytając cugle woźnicy).

Stój! stójże ośle, kiedy pan wachmistrz rozkazuje! Już, już, panie wachmistrzu, stoję i ani się ruszę, i byłbym prędzej stanął, gdyby nie ten głupiec co koni prowadzić nie umie i nie pojmuje, co znaczy wysoki rozkaz, który z wyższego rozkazu... władzy...

KOZAK.

Małczy!

SZLITTMANN.

Już milczę!

KOZAK.

Zkąd wy?

SZLITTMANN.

Ja tutejszy, z Warszawy.

KOZAK.

Lach czy russki?

SZLITTMANN.

Russki... to jest prawie russki i kocham pana jenerała, co nam wszystkim jest ojcem i opiekunem, co nas ratuje...

KOZAK.

I dokąd wy?

SZLITTMANN.

To niby wyjeżdżam z Warszawy... właściwie mówiąc za interesami i trochę niby na wiosnę na świeże powietrze, bo tu niby jako w wielkiem mieście trochę duszno... trochę... (na stronie) Djabli nadali, żem się z nimi spotkać musiał!

KOZAK.

Paszport imiejetie?

SZLITTMANN.

A jakżeby? Mam! A cóż to ja jaki włóczęga, żebym jeździł bez paszportu? Mam i dla siebie i dla niej, (pokazuje na żonę) bo to panie moja żona.

KOZAK (zaglądając w twarz).

Tfu, czort baba!

SZLITTMANN.

Ale bardzo poczciwa! (Znalazłszy paszport, daje.) O! oto jest! A prawdziwy, z pieczęciami, z podpisami! Jest i pieczęć (uchylając kapelusza) jaśnie wielmożnego jenerała ambasadora, wielmożnego pana i dobrodzieja; jest i królewska od marszałka policyi. Wsio jest jak potrzeba; proszę, proszę się przekonać.

KOZAK (który ogląda paszport na wszystkie strony).

Małczat!

SZLITTMANN.

Już milczę!

(Kozak obejrzawszy paszport naradza się po cicho z towarzyszami.)

SZLITTMANN (n. s.)

Boże! żeby im tylko nie przyszła chętka zawrócić mnie! (dobywa pugilares.)

KOZAK (widząc to).

No, dobrze!

SZLITTMANN (wyciągając rękę z pieniędzmi niby po paszport).

Prawda, że wszystko w porządku? (Gdy mu kozak podaje paszport, on wsuwa mu pieniądze.)

KOZAK.

Dobrze, dobrze, stupaj dalej ty stary durak!

SZLITTMANN.

Dziękuję, zaraz stupaju! (Na konie.) Wio! (N. s.) Kiedy tylko stupaj, to już może być i durak. Ja nie durak, bo zmykam! Wio! (Fura odjeżdża w swoją stronę, kozacy w swoją).

Scena 2.

(Wojtuś — z nim kilku młodych chłopców rzemieślniczych wchodzą z za drugiej kulisy z prawej, niosąc kilk sztuk różnej broni, związanej sznurem.)

WOJTUŚ (skradając się i oglądając za odjeżdżającymi kozakami.)

Już odjechali! (Do towarzyszy.) Chodźcie teraz cicho za mną. Jacek uważaj, żebyś co nie zgubił. Żeby się tylko dostać na drugą stronę, to już będziemy bezpieczni! (Przechodzą ku lewej od widzów.) U nas, powiadam wam, jest już trzysta ludzi z różną bronią. Powiadam wam, że to już dziś będzie, bo wszystko stoi już od godziny w bramie i na schodach i na dziedzińcu. Czekają tylko na rozkaz. (Przeszli.)

Scena 3

ABRAHAM (sam, wchodzi z lewej, spostrzega pałac i zatrzymuje się).

A! otóż i pałac! Tu mieszka ten wszechwładny pan, ten groźny jenerał!... Gdybym teraz stanął przed nim i opowiedział, co się ma stać dzisiejszej nocy... on by mi i milionem zapłacił!... Milion! Za milion przecież można z nędzarza stać się szczęśliwym! za milion i drugą taką Rachel znaleść mogę! A wreszcie, może ona już i zapomniała o swoim mężu?... Będą dostatki, nie będzie pogardy! (Namyśla się.) Tak, tak, pójdę i powiem mu wszystko! (Zatrzymuje się.) A może... może lepiej... Drugą Rachelę!... Ale czem okupię zapomnienie pierwszej? Coś mi tu powiada, że już jej nigdy, nigdy zapomnieć nie potrafię! Ależ ta druga może być równie piekną, ona pomoże zapomnieć o tamtej nieszczęsnej, może niewiernej!... O tak! przy dostatkach, przy złocie zapomnieć nie będzie trudno! Wory srebrnych rubli i złotych dukatów uśmiechają się do mnie! (Namyśla się, potem nagle z przekonaniem i siłą) Da! on da pewno! co zechcę! (Robi krok ku pałacowi, wtem z przeciwnej strony odzywa się hulaszcza piosenka moskiewska. Abraham się zatrzymuje.) Ktoś idzie!... To jacyś weselni panowie wracają z biesiady. (Słucha.)

PIEŚŃ 1.

....

ABRAHAM (po śpiewie pierwszej zwrotki).

To dziwna! Co się ze mną dzieje? Pieśń ta chwyciła mnie za serce jak kleszczami i przykuła do ziemi, że z miejsca ruszyć się nie mogę... Ja już gdzieś ten śpiew w życiu mojem słyszałem! (Słucha.)

PIEŚŃ. 2.

....

Dokończenie nastąpi.

CHICAGO.

W przeszłym tygodniu umarł tutaj jeden z najstarszych pionerów miasta John Wentworth, lepiej znany pod nazwą „Long John," który w swym czasie był także burmistrzem i, jeżeli się nie mylimy, członkiem kongresu. Trumny gotowej nie było można dla niego znaleźć — mierzył bowiem 6 stóp i 7 cali; dla tego nazywano go „długim Janem".

— Stowarzyszenie, które około dwóch miesięcy temu zaprowadziło rury, za których pomocą się sprowadza petrolej z Ohio do South Chicago, zamierza obecnie przedłużyć takowe do jatek (Stock Yards) gdzie petrolej ma zastąpić miejsce węgli, o ile się tyczy opału.

— Jan Zaleski, cieśla mieszkający na 933 Noble ave., spadł w czwartek podczas pracy przy nowym budynku, położonym pod No. 829 przy Roscoe bulewarze z trzeciego piętra i złamał lewą rękę i doznał niebezpiecznych nadwerężeń wewnętrznych. Został umieszczony w szpitalu braci Alexianów.

— Rozpieszczoną niewiastą jest młoda i piękna Barbara Gaffield, żona bogatego właściciela Eli Gaffield w Evanston (przedmieściu). Od samej młodości była przyzwyczajoną kupować wszystko co jej się podobało bez zważania na cenę; ojczulek jej płacił za wszystko, nie pytając się czy córeczka przedmioty kupione potrzebowała lub nie. Wyszedłszy za mąż, żądała tego samego przywileju od męża, który także płacił wszystkie rachunki mu przedłożone. Od 21 marca 1885 aż do 7 kwietnia 1886 kupiła żona jego w składzie firmy Gossage & Co., różne przedmioty w wartości $2170.60, pomiędzy niemi kołdry jedwabne po $78, chusteczki po $20 i t. p. Gaffield zapłacił na rachunek ten $1461.48, reszty zaś nie chciał płacić, poczem firma go zaskarżyła. Proces toczył się przed sędzią Waterman. Gaffield oświadczył w swej obronie, że przedmioty wymienione w rachunku nie są potrzebne do gospodarstwa i dla tego też nie chce być odpowiedzialnym za płacę. Sędzia atoli wydał wyrok, że Gaffield musi zapłacić $797.14 gdyż ten przez to, iż zapłacił część rachunku, okazał że jest odpowiedzialnym i chętnym zapłacić rachunki swej żony, choćby były niedorzecznemi.

— W nocy z piątku na sobotę nieznani złodzieje wysadzili w powietrze szafę do pieniędzy fabrykantów maszyn A. J. Kirkwood & Co., których bióro pod No. 12 i 14 przy Canal ulicy się znajduje. Eksplozya była taką, że cały „blok" się zatrząsł a w biórze wszystko zostało zniszczone. Złodzieje, którzy użyli prochu zdołali zabrać tylko $200 — 300.

— Burza, jaka nas już dawno nie odwiedziła wybuchła nad naszym grodem w czwartek na wieczór o siódmej godzinie i trwała z małą przerwą aż po godzinie 8 wieczorem. Gęsty grad, czasem w wielkości jaj gołębich, padał przez niejaki czas a po nim nastąpiła ulewa taka że ulice zostały zupełnie zalane, gdyż kanały odchodowe nie wystarczały do tak szybkiego uprowadzenia wody. Drugie gradobicie nastąpiło około 8mej wieczorem, właśnie gdy ludzie udawali się do teatrów. Wiele osób, nie wychodząc wcale z wagonów tramwajowych, nie chcąc się narazić na grad, powróciło znów do domu wyrzekając się zabawy. — Miejscami narobiła burza dość znaczną szkodę.

— Miasto Chicago wraz z przedmieściami Hyde Park, Lake, Lake View, Jefferson i Cicero liczy 1,002,072 mieszkańców. W dwóch dniach regestracyi dało się zapisać 173.031 wyborców, z czego wynika, że na sześciu ludzi przypada mniej więcej jeden wyborca.

— Marcin Cechowski z pod No. 640 Dickson ulicy, który kilka dni temu w pobliżu mostu na North Ave. podczas wyładowywania węgli wpadł do rzeki, umarł w tych dniach wskutek ran i nadwerężeń, które odebrał przez uderzenie głową o krawędź statku, w którym węgle się znajdowały.

— Wszyscy ci obywatele których prawo głosowania nie zostało uznane, będą mogli okazać że posiadają takowe prawo w dniu 25 i 26go bm. przed komisarzami wyborczymi.

— W piątek na wieczór zostali w walcowni w South Chicago znacznie chociaż nie koniecznie niebezpiecznie poparzeni robotnicy F. Schultz i R. Chandler przez stopiony kruszec, który się przypadkowo rozprysł.

— W Lake View poprzestano fabrykacyę cegieł aż do przyszłej wiosny.

— James G. Blaine, słynny polityk miał w przeszłą sobotę w Chicago dwie mowy, w których popierał partyę republikańską: jedną w Battery D. hali a drugą w Cavalry Armory. Oprócz niego mówili D. B. Henderson, gubernator Oglesby, jen. A. King i inni.

WASHINGTON.

Washington, 18 paźdz. Poborca cła w San Francisco przesłał dzisiaj ministrowi finansów następujący telegram:

Parowiec „Bertha", który dnia 5 paźdz. z 90 chinskimi robotnikami wypłynął z wyspy Kadiack, Alaska, przybył dzisiaj do San Francisco. Pasażerowie twierdzą, że Stanów Zjednoczonych wcale nie opuścili i dla tego mają prawo do wylądowania. Poborca cła myśli że podróż z Alaski do San Francisco znaczy iż Chinczycy ci opuścili Stany Zjednoczone; prawo, więc nie zezwala na ich powrót.

Odpowiedź na ten telegram brzmi: Jeżeli robotnicy ci są mieszkańcami miasta San Francisco, którzy z tej miejscowości udali się wprost do Alaski na statku amerykańskim lub okręcie płynącym pod flagą amerykańską i na takim statku powrócili, natenczas według zdania ministra nie opuścili Stanów Zjednoczonych; muszą atoli dostarczyć takich dowodów, że tak istotnie jest, iżby nie pozostała najmniejsza wątpliwość.

— W senacie przedłożył Gray petycyę 500 robotników, fabrykantów i farmerów ze stanu Connecticut, w której ci proszą o przyjęcie wniosku Mills'a i uwolnienie od cła materyi surowych, zwłaszcza wełny, soli, drzewa itd.

— W senacie i izbie reprezentantów uchwalono, że odroczenie sesyi kongresu ma nastąpić w sobotę.

AMERYKA.

Pieniądze zebrane na cele wyborcze.

„N. Y. Herald" powiada jak następuje, w jaki sposób bywają używane pieniądze skolektowane na cele wyborcze: „Części takowych pieniędzy używa się na zakupno i rozdzielanie pism ulotnich i karykatur, do utrzymania gazet partyzanckich i na piwo. Za pieniądze podróżują wymowni mężowie stanu od karczmy do karczmy, aby sprawę przeprowadzić w dobrym kierunku i pouczyć lud, co się w wielu przypadkach staje za pomocą piwa a piwo kosztuje pieniądze. Potrzebne są także pochodnie, chorągwie, uniformy, medale, muzyka i jeszcze więcej piwa, — za wszystko trzeba zapłacić. Szampan dla głównej kwatery i cygary i łakotki, powozy, kwiaty i znów piwo bez miary — czem więcej jest pieniędzy, tem więcej piwa się pije. Myślimy, że niewiele z tych pieniędzy bywa skradzionych. Wybory mogłyby się obyć bez pieniędzy; lecz wtenczas nie dostanoby piwa i nie słyszanoby tylu mężów stanu krzyczących po karczmach. Dobrą jest rzeczą, że pieniądze dostają się pomiędzy ludzi. Biedni ludziska dostają tylko raz w czterech latach darmo piwa, tyle ile zechcą pić; dla tego jest naszem zdaniem, że nie trzeba szczędzić pieniędzy. Po wyborach są na miejscu moralnem rozmyślaniem nad używaniem pieniędzy na cele wyborcze; lecz teraz mają ludziska tyle uciechy, że nie chcielibyśmy takowej im popsuć".

Środek przeciwko „delirium tremens".

Nowy środek przeciwko „delirium tremens" wynalazł dozórca więzienia w Peoria, Ill. Gdy dostaje pacyenta, który cierpi na ową chorobę, każe potrzeć pieprzem hiszpańskim całe ciało jego. Świerzbiączka, która ztąd powstaje, nie pozwala choremu o niczem innem myśleć. Człowiek ów w Peoria jest tak życzliwym dla ogółu ludzkości, iż nawet nie kazał patentować nowego tego lekarstwa, lecz bezpłatnie pozwala na to, aby fakultety lekarskie z niego korzystały.

Wzór matki.

Nieludzką matką jest wdowa Bennett w Nowym Yorku. Rok temu umarł jej mąż a ona otrzymała $10,000 od stowarzyszenia od zabezpieczenia życia. Skoro tylko pieniądze tę jej wręczono, oddała się pijaństwu, i zaniedbała zupełnie małe jej dzieci. W przeciągu ostatnich ośmiu miesięcy miała trzy razy „delirium tremens" (szaleństwo pochodzące z pijaństwa). Sto warzyszenie, które stara się za pobiedz okrucieństwu w obec dzieci, zajęło się w tych dniach jej dziećmi i umieściło w zakładzie. Gdy dzieci miały odchodzić, nienaturalna matka wlała trzy lata liczącemu chłopcu wódkę umieszczoną w wielkiej szklance do ust, oświadczając że, kiedy koniecznie ją ma opuścić, to musi tak uczynić będąc pijanym.

Boycott.

Tak samo, jak dwa lata temu w Nowym Yorku stała się wdowa po piekarzu ofiarą boycott'u w Cleveland, Ohio, lecz dobromyślni ludzie pomogli jej.

Przed dwoma laty umarł na tyfus w stanie Florida piekarz Bassett, pozostawiając wdowę i troje dzieci w stósunkach nienajpomyślniejszych. Dobrzy przyjaciele atoli zajęli się losem wdowy i wystarali się dla niej o tyle pieniędzy, iż mogła wyjechać do Cleveland, O., i tam założyć piekarnię. Powodziło się jej dosyć dobrze, aż do czasu, gdy wydaliła z pracy dla pijaństwa niektórych piekarczyków, którzy należeli do „unii piekarskiej", która ją boykotowała. We dnie i w nocy przylepiano na jej drzwiach uwiadomienia, iż jest boykotowaną i starano się jej szkodzić różnemi innemi sposobami. Chociaż starała się zapracować na życie różnemi innemi sposobami, to jednak interes jej upadał co raz bardziej i w tych dniach miała zostać wyrzucona z domu, w którym mieszkała, ponieważ nie mogła zapłacić dzierżawy. Wtenczas, gdy najgorsza groziła jej bieda, rozgłosiła się ta sprawa i ze wszystkich stron nadchodziła dla niej pomoc. Delegaci do narodowej konwencyi właścicieli pralń, która się właśnie w Cleveland, O., odbywała, przysłali jej $111; znakomici obywatele poczęli przychodzić do jej na nowo założonego składu chleba i kupowali od niej chleb, płacąc za bochenek od jednego do dziesięciu dolarów itd., tak że niewiasta ta obecnie się znajduje w stósunkowo pomyślnem położeniu.

Miał 80 koszul.

Z Wooster, O., donoszą: Kilka dni temu przybył z Michigan do tego powiatu nieżonaty mężczyzna liczący około 60 lat i osiedlił się 12 mil na wschód od miasta Wooster. Prowadził życie pustelnicze na małym kawałku roli. Nazywał się Gotlieb Hassman. Rzadko kiedy odwiedzał sąsiadów i to tylko za interesem. Kilka dni temu został zabity przez kolej. Ludzie, którzy się zajęli jego pogrzebem znaleźli mieszkanie jego nadzwyczaj czyste i uporządkowane tak, jak gdyby niewiasta prowadziła gospodarstwo. Znaleziono tam $2000 papierowych; oprócz tego pięć dobrych ubrań, ośmdziesiąt koszul, dwadzieścia par spodni, 40 par szkarpetek, 40 płóciennych ręczników, 40 płóciennych obruzków, piętnaście muślinowych i płóciennych prześcieradeł, znaczną liczbę kołder, poduszek itd.

Aresztowany dla własnego dobra.

W Columbus, Indiana, aresztowano w tych dniach dla własnego dobra bogatego chodownika bydła Jerzego Walters. Zajrzał bowiem za nadto do kieliszka, oparł się o róg ulicy i aby okazać, że nie dba o mamonę światową, począł rozdzierać studolarówkę papierową. Aresztowano go i odebrano pieniądze. Nazajutrz podziękował za tę usługę, bo w stanie nietrzeźwym, w jakim się w dniu poprzedzającym znajdował, byłby podarł i resztę pieniędzy; a miał kilka tysięcy przy sobie.

Karyera księdza.

Nieszczęśliwy dawniejszy kapłan katolicki Błażej Pistorius umarł w tych dniach w domu poprawy w Philadelphii i został pochowany na cmentarzu katolickim w Norristown, miejscowości położonej 16 mil od Philadelphii. W r. 1875 przybył z Trewiru do Philadelphii i udał się do arcybiskupa Wood, który tymczasem też już umarł. Pistorius, rozjątrzony że natychmiast nie dostał probostwa, wyrażał się publicznie w sposób nie zupełnie przyzwoity o arcybiskupie. Ten uwiadomiony o tem nie przyjął go już więcej.

Pistorius przebywał u swego brata, który w pobliżu Norristown nad rzeczką Stone Creek uprawiał małą farmę. Błażej Pistorius miał bardzo gorący temperament i kłócił się często z farmerem Jacquetta, którego farmę rozdzielał tylko Stone Creek od farmy brata — a to dla tego, że tenże poił swe krowy w Stone Creek. Kłótnia taka zakończyła się na tem, że Pistorius udawszy się do domu po pistolet, zastrzelił Jacquetta. Uwięziono go i procesowano w tym samym roku w Norristown. Obrońca jego twierdził, że Jacquetta uderzył Pistoriusa kamieniem, a później tenże popełnił morderstwo w obłąkaniu; komisya lekarzy atoli oświadczyła, że Pistorius nie był obłąkanym. Proces zakończył się więc na tem, że uznano go winnym morderstwa w pierwszym stopniu i skazano na śmierć. Najwyższy sąd stanu zezwolił atoli na drugi, proces, który był prowadzony w Philadelphii, ponieważ P. użalał się że sędziowie przysięgli Montgomery powiatu nie byli bezstronnymi. Lecz i proces w Philadelphii w r. 1876 zakończył się tak samo jak proces w Norristown. Pistorius po drugi raz skazany na śmierć publicznie znieważył sędziego Mitchell i innych, którzy się za nim ujmowali. Wskutek kilku petycyi została kara śmierci zmieniona na dożywotne więzienie w Philadelphii, gdzie czas przepędzał samotnie, czasem tylko odwiedzany przez litościwych kapłanów, lub krewnych. Zwątlone zdrowie, zmartwienie i kłopot były przyczyną jego śmierci.

Nowe nieszczęścia kolejowe w Pennsylvanii.

Z Chambesburg, Pa., donoszą dnia 16 paźdz.: Na Cumberland Valley kolei zderzyły się dziś rano niedaleko od Shippensburg'a, Pa., przy skręcie kolei pociągi pasażerskie No. 14 i 9. Spóźniły się. Konduktor pociągu No. 14 został uwiadomiony w Shippensburgu, ażeby wjechał na 38 milowy tor poboczny pomiędzy Shippensburg'iem i Newville się znajdującym i tam poczekał na pociąg No. 9. Na mocy tego rozporządzenia wyjechał, lecz o trzy mile od tej miejscowości spostrzegł nadchodzący pociąg. Pomimo wszelkich usiłowań zderzyły się pociągi tak silnie, że oba parowozy zostały potrzaskane. Wagony ekspresowe zostały wrzucone na wagony pakunkowe, przyczem dozorca pakunków Charles Bittner został tak poduszony, iż zaraz potem umarł. Niebezpiecznie pokaleczeni zostali konduktorzy Linn i Bowman. Wielu pasażerów zostało także poranionych, lecz niekoniecznie niebezpiecznie. Wagony pocztowe zajął ogień i spaliło się wiele rzeczy pocztowych.

Pittsburg, 19 paźdz. Przez mylne przerzucenie zwrotnika wykoleił się dziś rano w pobliżu Washington, Pa., pociąg pospieszny Baltimore i Ohio kolei (zwany Cannon Ball) i spadł z mostu drewnianego z wysokości 10 stóp. Inżynier James Noonan i pasażer pewien zostali zabici. Czterech ludzi zostało śmiertelnie i 21 osób mniej lub więcej niebezpiecznie ranionych. Parowóz, wóz do węgli, wagon pakunkowy i wagon sypialny zostały potrzaskane.

Zamordowanie i obrabowanie.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą: Dzisiaj przed południem (19 paźdz.) znalazł McFadden, przedsiębiorca nowej gałęzi Lehigh kolei pomiędzy Mill Creek i Laurel, gdy był w drodze z bióra swego w Juniper Creek do Wilkesbarre, zwłoki swego podskarbnika John'a B. McClure i jego pomocnika Hugh'a Flanninga, którzy dzisiaj około 10tej godziny odebrali z tutejszego Wyoming National banku $12,000, aby takowe wręczyć robotnikom pracującym przy kolei. Trupy leżały pod kabrioletem, w którym jechali, a każdy z nich miał rany w głowie. Koń był także zabitym. Pieniędzy nie było. Musiano ich zastrzelić z zasadzki, gdyż obadwaj byli dobrze uzbrojeni.

Aresztowano kilku Słowaków, lecz opinia publiczna wątpi o ich udziale w zbrodni.

Zakochana Indyanka.

Do agentury Sioux'ów w Standing Rock przybyło w tych dniach towarzystwo młodych ludzi ze wschodu, pomiędzy nimi Hy Ashburton, syn bogatego fabrykanta w Leeds, Anglii. Ludzie ci zabłądzili podczas polowania i postanowili pozostać przez niejaki czas na agenturze, aby się zapoznać z trybem życia Sioux-ów. Przy tej sposobności zakochała się młoda, piękna Indyanka w Ashburtonie i dała mu poznać swą miłość przez to, iż w tych dniach niespodzianie na niego się rzuciła i poczęła pokrywać całusami jego twarz. Podobało mu się to i w zamian obdarzał ją serdecznemi pocałunkami; a gdy słyszał, że gdyby był Indyaninem, to po tym wypadku musiałby bezwarunkowo pojąć za żonę młodą córkę naczelnika, oświadczył natychmiast, że gotowy jest zastósować się do prawa Sioux-ów — nazajutrz nastąpił rzeczywiście ślub według zwyczaju Sioux'ów. Niezadługo atoli niezawodnie potrwa szczęście młodej Indyanki, gdyż Ashburton wkrótce uda się w drogę do Anglii — a młoda jego żona będzie miała dosyć czasu opłakiwać nieroztropny krok, jaki przedsięwzięła.

Szczególny przytrafunek.

O szczególnym przytrafunku donoszą z Garryowen w Jackson powiecie w Iowa, miejscowości, która leży naprzeciwko miasta Galena w Illinois. Tam umarli w jednym i tym samym dniu William Shenahan i Dennis Donovan liczący po 27 lat każdy, którzy się urodzili w jednym i tym samym dniu, ożenili się w jednym i tym samym dniu i w jednym i tym samym dniu żony utracili. Pochowano ich w jednym i tym samym dniu i na tym samym cmentarzu.

Ranił śmiertelnie matkę.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w Donaldson, w Schuylkill powiecie, w Pennsylvanii wskutek potępienia godnego zwyczaju utrzymywania w domu broni nabitej i przez ciekawość sześcioletniego chłopca Williama Morgan. Chłopiec widział już nieraz, jak dziaduś jego strzelał z karabina wiszącego w pokoju. Znalazłszy w jednym z ostatnich dni kapiszon, zdjął strzelbę ze ściany, włożył kapiszon i strzelił. Wystrzał ugodził śmiertelnie jego matkę, jako też niemowlę liczące sześć miesięcy, które właśnie karmiła. Chłopiec zobaczywszy co uczynił, był nieutulony w żalu.

Myślała że nie jest piękną.

W Kansas City odebrała sobie życie 27letnia Julia Beck, ponieważ wierzyła, iż nie jest dość piękną, aby kiedykolwiek mogła dostać męża. Tymczasem uważali ją inni za dość urodną dziewczynę. Po skończonym dwudziestym roku życia dała odkosza kilku młodym ludziom, którzy się starali o jej rękę, ponieważ myślała, że nie jest dość piękną, aby męża uszczęśliwiła. Już od siedmnastego roku życia cierpiała na tę manię, a w ostatnich czasach starała się upiększać. Tak n. p. kazała wyrwać wszystkie swe zęby, chociaż im nic nie brakowało, i zastąpiła je nowemi. Stawała się coraz bardziej melancholiczną i nareszcie otruła się za pomocą chloroformu. Matce pozostawiła list, w którym pisze, że życie jej się sprzykrzyło i że nawet nowe jej zęby już ją nie cieszą.

Musieli wrócić, zkąd przybyli.

Na parowcu Spain przybyło do przystani nowo-yorskiej mnóstwo ubogich mężczyzn i niewiast, za których podróż zapłacił książe Buckingham. W sobotę odesłano mu ich napowrót.

Pomiędzy pasażerami przybyłymi do Nowego Yorku na parowcu Brytannia, znajdował się także Chinczyk, którego odesłano napowrót do portu, z którego przybył.

Kandydatka na burmistrzowstwo.

Pani Cynthia Leonard, (która dawniej w Chicago przebywała), przyjęła kandydaturę na burmistrzowstwo w Nowym Yorku ofiarowane jej przez partyę żądającą równouprawnienia dla niewiast. W swej platformie żąda samorządu dla miasta, chce aby miasto zawiadowywało tramwajami i innemi środkami komunikacyjnemi, aby dla nie mających zatrudnienia i przytułku zostały założone zakłady, w którychby dostali wyżywienie i mieszkanie, i nareszcie żąda, aby nie wolno wysadzać na ulicę sprzęty tych, którzy nie płacą dzierżawy (rentu).

Johan Most.

Nowoyorski „World" pisze: „John" Most, redaktor „Wolności", piśmidła anarchistycznego, który połowę życia przebył po za kratami różnych więzień, znajduje się znów na wolnej stopie. W ostatnich czasach zajmował się przysposobieniem uroczystości rocznicy powieszenia anarchistów w dniu 11go listopada. Most poleca anarchistom aby mieli wszędzie wielkie zgromadzenia i w gwałtownych mowach protestowali przeciw „morderstwu sądowemu".

Stowarzyszenia anarchistyczne wyjdą z muzyką i chorągwiami na czele. Most, Schewitsch i Jonas będą mieli mowy. Stotysięcy kartek napełnionych groźbami żądającemi zemsty i krwi, zostaną w owym dniu pamiętnym rozdawane po wszystkich ulicach. Dochód z kolekt na owych zgromadzeniach zostanie wręczony wdowom i sierotom po „braciach" powieszonych w Chicago.

†

Nekrologia.

Jadwiga z Duninów Kiścielnicka, właścicielka dóbr Korzeniste w Królestwie Polskiem umarła 28go września rb.

— W Rajsku pod Kaliszem zmarł w tych dniach ks. Adam Rudnicki Zmarły urodził się w Trzemesznie w r. 1821.

— W Płowem pod Kamionką Strumiłową w Galicyi umarł 29 zm. Hieronim baron Błażowski, b. kapitan b. jazdy poznańskiej.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
w
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Dokończenie).

OBRAZKI CARYZMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 75

TRZECI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka, Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski—oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło) $30.00 Cena........$2.85

WAWRZYNIEC KASZUBSKI czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez K. Wojciechowskiego........25

DOM NA PRZEDMIEŚCIU spolszczyła R. M........10

OPOWIADANIA STAREGO DZIADKA PRZY KĄDZIELI, zebrał z różnych sławnych książek. Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradziecki sługa, Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podanie indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda — bieda chłopska — bieda i nędza pańska), Nowy Rinaldo-Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przygody........75

HISTORYA o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30

KONSTYTUCYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH...... 10

ZBIÓR PIOSNEK, śpiewanych w Kongresówce i Litwie 15

SZEŚĆ POWIASTEK 10

PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia - 35

OSTATNI Z RODU. Szkic powieściowy osnuty na tle historycznem skreślił W. Korn. Zielinski. 50
W mocnej oprawie 75

KS. A. KORDECKI PRZEOR PAULINÓW, Obrońca Klasztoru Częstochowskiego........15

KSIĄŻE ALMANZOR i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi. Powieść przez Ks. M. Osmańskiego. Cena........30

CZEŚNIKÓWNY. Powieść przez J. I. Kraszewskiego . . 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c. . . 75.

BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament 5

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke . . . 25 c.

BRACIA RYWALE. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... 75 c.

KSIĄŻKA ZBIOROWA powiastki zebrane przez „Gazetę Polską" w Chicago.
Zawiera:
Powiastka o dorożkarzu Biedoklepie,
Djabeł,
Ignacy hr. Gurowski,
Figielek Ułanów,
Stara bajka o Zabłockim i mydle,
Roman syn Semenów . . 25 c.

OLITYPA czyli Ptak Stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr X. Tuczyński . . . . . . 30 c.

HISTORYA O SIEDMIU MĘDRCACH. Cena . . . . . . 25c.

HORTENZYA czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. 15

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

ŻYWOT Św. Wincentego a Paulo 10

DOKĄD IDZIESZ?........ 5

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B........8

MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych...5

GORZKIE ŻALE czyli Pasya.5

NIESZPORY ŁACIŃSKIE...5

DWIE MSZE i nieszpory po polsku........5

(Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) ....po 10

(Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi.... po 10

(Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po

KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców........25

RÓŻANIEC ŻYWY czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny, itd........20

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY dla użytku wiernych zebrał X. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie........50

KANTYCZKA I KANCYONAŁ czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie 75

ŻYWOT JEZUSA CHRYSTUSA 10

ŻYWOT Św. PATRYCYUSZA, patrona i apostoła Hibernii 15

ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza 15

JOZEFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Kryżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej......35

ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego........60

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Ś. Ś CYRYL I METODY apostołowie Słowian........5

PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

GODZINA ŚMIERCI, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów Z ośmiu obrazkami. Wydał ks G. Stagraczyński 35

NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (na cały rok) 10

MIESIĄC MAJ poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blizko 300 stronnic w mocnej oprawie........30

ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek..$2.25
Całe w skórę........$2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać. Napisał J. W. X. biskup de Segur........35

NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. i J. d........15

KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3

TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tejemnic) 10

ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza........35
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........60

PANA I ZBAWICIELA NASZEGO, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński, wydanie ozdobione licznemi drzeworytami 60c.
w mocnej oprawie 85c

cniejszych osobistości padli Charles, Borno i Ducasse.

AFRYKA WSCHODNIA.

Berlin, 27 paźdz. Politykę, jaką prowadzi Bismarck, można t raz poznać po ogłoszeniu propoz

Książki szkolne i treści naukowej.

DZIEJE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie........40

GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie. 25

ARYTMETYKA czyli książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie. 35

DZIEJE NARODU POLSKIEGO ozdobione 78, obrazkami w mocnej oprawie po........40

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI (mały)........8
— w mocnej oprawie........12

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI — (większy) w mocnej oprawie 25

HISTORYA ŚWIĘTA czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie 12

ELEMENTARZ MAŁY czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza........8
— w mocnej oprawie........12

ELEMENTARZ POLSKI czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie........25

PRZYJACIEL DZIECI czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce, ...40

KATECHIZM POCZĄTKOWY Rzymsko — Katolicki......5
— w mocnej oprawie........8

ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka........10

MAŁY PRZYJACIEL DZIECI, książka do Czytania dla szkół polskich w Ameryce, w mocnej oprawie........30

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku........65

LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce. 60
— ta sama w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem.....85

LEKARZ DOMOWY, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości........25

MAŁY LISTOWNIK dla szkolnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań. 25

HISTORYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych (przeszło 400 stronnic). W mocnej oprawie. 75

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
—*Anderson*, B. B Throop, poczmistrz.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson J. Józef Majchrzycki. i A. Chmielewski.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Bodzbanowski.
Cleveland. M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
Czestochowie. August I. Zaiontz.
—*Dunkirk*. J. Sznbarga.
— *Dubois*. Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
—*Detroit*. Jan Lemke . i Józef Dera.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Lemont*. Michał Nowacki
—*La Salle*. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak, *T. Łukaszewicz*, A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel*. W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *New York, N. Y.* E. Odrowąż.
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczycie i Wl. Szewczuga.
— *Philadelphia*. J. Gabryelewicz.
—*Polonia*. A. Sikorski.
— *Radom* A. Malinowski
—*Sw. Jadwiga, Texas*. M. Zizik.
—*South Bend*. Fr. Kowalski i J. Sosnow
—*South Chicago*, Wł. Pacholski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M. Szwajkowski.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
- *Wilno*. M. A. Mazany.
Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:

Adam Mikucki,
532 Noble str, Chicago, Ill. (x)

Franciszek Nowicki, rodem z Ługów pod Powidzem, który się od maja rb. w Ameryce znajduje, poszukuje swoich krewnych i znajomych i prosi ich, aby do niego pisali. Wspomożenia żadnego od nich nie żąda. Adres:

F. Nowicki,
Kenosha, Wis.

Poszukuję Jakuba Zaworskiego, który przebywał w Minnesocie.

M. Konieczny,
586 Holt Ave, Chicago, Ills.

Dziewczęta polskie mogą dostać pierwszej klasy miejsca u familii amerykańskich jako służące. Szczególnie świeżo przybyłym dziewczyno-m z Europy mogę dać miejsca zaraz.

Pani L. Sawicka,
STRĘCZARKA,
3456 Cottage Grove Avenue, Chicago, Ill.
Nov. 9—88.

„Ktoby znał stosunki zmarłego w roku 1846 D. Szalaya raczy donieść za stosownem wynagrodzeniem pod adresem

A. B. poste restante,
Tyśmienica, Austrya (Galicya)."
(43—45)

Sprostowanie.

Obywatel S. Odrowski z Gordon, Palo Pinto Co., Tex., oświadcza niniejszem, że nie on poszukuje towarzyszki życia, jak można zrozumieć z ogłoszenia podanego w No. 41 „Gazety Polskiej" lecz pośredniczy w tej sprawie dla ob. Stanisława Kędziora, z tej samej miejscowości, który właśnie jest kandydatem do stanu małżeńskiego.

Tow. pożyczkowe i Kasa Oszczędności św. Jadwigi, które odbywa swe posiedzenie pod No. 232 Armitage ave., otwiera 3cią seryę z dniem 3go Listopada rb.

Tow. pożycza pieniądze po 6% procent bez premii; bliższych szczegółów można się dowiedzieć u Sekretarza.

Teofil Siuda,
Sekretarz,
No. 1086 N. Hoyne ave.
(43—44)

Na sprzedaż tanio.

Pod No. 555 Noble ul. 2gi dom od Chapin ul., lot jest 24 przez 125 stóp. Dom dwupiętrowy, z sztorowym frontem, 70 stóp długi. W tyle dobra stajnia, i „shed" na 3 powozy i 2 bryczki. Czyste papiery, abstrakt itd. Warunki podług ugody.

Zgłosić się do
W. Dyniewicza,
532 Noble str., - Chicago.
(x)

Towarzystwo Pożyczkowie i Kasy Oszczędności, pod nazwą Króla Kazimierza Wielkiego, odbywające swe posiedzenia w hali przy Noble ulicy No. 574, z dniem 25 Października 1888 roku otwiera 8 seryę. — Pragnący wstąpić do tegoż Towarzystwa, mogą się w każdym czasie zapisać w powyżej oznaczonym lokalu. Zawiadomia się również wszystkich członków Towarzystwa że są obecnie w kasie Towarzystwa pieniądze do wypożyczenia. —

KOMITET.
(42—43)

Gaude Borussia.

(Cieszcie się Prusy!)

Ciesz się narodzie! z nicości powstały,
W tak krótkim czasie tak wielki potężny.
Na polach bitew zwycięztwa i chwały,
Szeregiem czynów mądrości orężnej.

Łez, krwi i krzywdy rzekami pojony,
Rozpanoszałeś po cudzym zaborze;
Dumny splendorem cesarskiej korony,
Co dzień to nowe zaciskasz obroże.

Ciesz się narodzie! za karę zesłany
Od Pana Boga na zepsutą ziemię,
Jako Atylle, jako Tamerlany
Znienawidzone Indo-Pruskie plemię.

Zadzieraj głowy, swym żołnierzem dumny,
Straszny potęgą sąsiadom dokoła;
Przed groźnem widmem Fryderyka trumny
Dziś mnogie ludy uchylają czoła.

Choć na cię plwają słowami pogardy
Wszyscy uczciwi! cię mają za wroga
Ciesz się narodzie! zgarniaj miliardy
I łzy o pomstę krzyczące do Boga.

Na Szlązk, Sadowę, na Szlezwig spoglądaj,
Francuzkiej wojny obliczaj korzyści,
Poparcia Rzymu na wojsko zażądaj
Może plan dumy twej kiedy się ziści....

Może znów państwo Karola Piątego
Zakreślisz słońcem naokoło ziemi....
Nawet przymusisz Papieża samego
Do posłuszeństwa bagnetami swemi.

Może twój bagnet z Kruppa w Essen stali
Ukuty w kuźni na Grunwaldzkiem polu,
Zgnębiwszy Anglię, Francyę i Moskali
Napisze prawa w Konstantynopolu.

A jakoś Polskę zagrabił i Danię,
Pogwałcił Francyi dwie dorodne,
Nad całym światem rozciągniesz tyranię
I zaspokoisz łakomstwo twe głodne.

Twój godny ciebie kanclerz nad kanclerze,
Depcząc traktaty i rycerskie słowo,
Ściągnął brwi groźno! — pióro w rękę bierze,
Kartę Europy przetwarza na nowo.

Przy nim, w mundurze huzarskim czerwonym,
Bożyszcze wojska, bez bitwy już słynie;
Konceptem rusza, jak cielę ogonem,
Królów i carów odwiedza w gościnie.

A chcąc szeroko zrobić sobie imię,
Że będąc wodzem, jest i dyplomatą,
Był w Petersburgu, Sztokholmie i Rzymie,
Ciesząc się wszędzie kadzideł zapłatą.

I wielki mocarz, krótkiego ramienia
Zwiedził Kwirynał, otwarty wytrychem....
Tam pije zdrowie, ordery zamienia,
Każdemu słodkim odpowie uśmiechem.

Ścisnął wyklętą prawicę najpierwej,
Zapewnił sobie jej pomoc przezornie,
Potem Tokajem odświeżywszy nerwy,
Przed Ojcem Świętym przyklęka pokornie....

Powiedz mu „Synu" że tu nie Kanosa...
„Synu Północy" „potężnej i młodej" (*)
„Ojcu Południa", który na młokosa
Z litością spojrzy obliczem pogody.

„Stare południe" ciepłem Zbawiciela
Ubłogosławił wiek kapłaństwa „złoty"
Rozbraja wrogów, zwątpiałych ośmiela
W nadziei, w wierze i w miłości cnoty.

I tobie może przestrogę dawało
Niedoświadczony, nadęty młokosie,
W Imię Chrystusa, ostrzegając śmiało
O twej ojczyzny i o twoim losie.

....

Na miejscu zdrajców, na Tarpejskiej skale,
Stangły posły za imperatorem,
Długie spojrzenia rzucają zuchwale
Za Tyber, kędy w gaju różnowzorym
Na tym pagórku „gdzie wieszcze śpiewały" (**)
Stoi grób Piotra.... odwieczny milczący.
Promień zachodu uwięznął w kopule,
Goniąc zefirek zbłąkany pachnący,
Germańskich gości niby żegnał czule.
Pobladnął w końcu tym szczególnym zmierzchem
Którego w żadnym innym kraju nie ma, (***)
I w czterech oknach po nad samym wierzchem,
Wyiskrzył jedno dziwne słowo J. E. N. A....

Ignacy Żabiński, dnia 18 paźdz. 1888.

(*) Słowa telegramu.
(**) „ubi vates canebant" ztąd nazwa Watykanu.
(***) W Rzymie nie ma szarej godziny.

Papież i cesarz Wilhelm.

Telegramy z 20 października rb. donoszą co następuje: Wynik odwiedzin cesarza w Rzymie był niewątpliwie wielkim ciosem dla nadziei Watykanu. Berlińska półurzędowa prasa nie mówi nic o Watykanie, ponieważ rząd zmusił ją do milczenia. Germania zaś i inne katolickie czasopisma nie tają niezadowolenia i rozjątrzenia.

Wszystkie gazety uznają, że cesarz w rozmowie z papieżem i kardynałem Rampolla zachował jak największy takt, lecz wiadomości z najwiarogodniejszych źródeł, uznane za takowe przez prasę urzędową i katolicką, donoszą, że papież zmusił cesarza do wyrzeczenia, że Niemcy nie mogą popierać dążności papieża bez naruszenia obecnych stósunków z rządem włoskim. Dalej dowiedziano się przez członka świty cesarza, iż ten w rozmowie z królem Humbertem o papieżu wyrzekł: „Musiałem zniszczyć jego marzenia i to się stało z zupełnym skutkiem."

Watykan atoli nie podaje się temu i nie pozostaje bezczynnym. Minister stanu papieża, kardynał Rampolla, uwiadomił nasamprzód wszystkich biskupów, aby pracowali dla pretensyi papieża i dodał następnie, że papież zgodził się na przyjęcie cesarza pod tym warunkiem, jeżeli odwiedziny cesarza w Rzymie nie będą miały na celu przyłączenie zupełne Rzymu do Włoch.

[illegible] ...dy ogłoszono, ce cesarz odwiedzi [illegible], było to zagadką dla dyplomatów, w jaki sposób Wilhelm wywinie się ze swego zadania tak, by nie naruszył etykiety ani też nie obraził papieża, Leona XIII lub Humberta. [illegible] za takimi kandydatami, którzy są gotowi bronić praw kościoła. Duchowieństwu poleca arcybiskup, aby brali czynny udział w wyborach i cały ich wpływ wywierali na to, aby zostali obrani ludzie, którzy chcą oddać Bogu, co się Bogu należy. — Gniew klerykałów kieruje się przeciw Galimbertemu, nuncyuszowi papiezkiemu w Wiedniu, który, jak twierdzą, podczas rokowań o przyjęciu cesarza w Rzymie dał się obałamucić przez Bismarcka.

Szczególne wybory kongresowe.

Podczas walki o przyszłą narodową izbę reprezentantów zachowuje się ludność w ogóle tak spokojnie i obojętnie, jak podczas walki o prezydenturę. Są jednak walki wyborcze, które na się zwracają uwagę przez okoliczności z niemi połączone.

Zwłaszcza zaś odznaczają się miasto i powiat Milwaukee, które razem tworzą okręg 4ty kongresyalny, Wisconsinu przez dość szczególną walkę wyborczą, a to z tego powodu, że Milwauczanie zezwolili na to, że Gród śmietankowy stał się jedynem wielkiem miastem amerykańskiem, w którem partya robotnicza posiada dość znaczną potęgę polityczną.

W izbie reprezentantów teraźniejszego t. j. 50tego kongresu jest okręg ów zastąpiony przez Henryka Smith, agitatora robotniczego wybranego przez „Union labor partie". Podczas wyborów kongresyonalnych dwa lata temu odebrał 13,355 głosów; 9635 głosów padło wtenczas na republikanina Brown'a, 8233 na demokratę Black'a i 187 na prohibicyonistę Traska. Gdyby przeciwnicy Smith'a byli się dwa lata temu połączyli, to byłby doznał ciężkiej porażki. Ci sami milwaucey demokraci więc, którzy podczas wyborów miejscowych w kwietniu rb. się połączyli, aby nie zezwolić, iżby urzędy miejskie dostały się kandydatom partyi robotniczej, zamianowali obecnie kandydatem do kongresu owego Smith'a, który już poprzednio dostał nominacyę od partyi robotniczej.

Republikanie zaś nominowali tego samego Isaak'a W. Van Schaick, za którego pomocą cztery lata temu zadali porażkę P. W. Deusterowi, który przez kilka lat zastępował w kongresie partyę demokratyczną tego okręgu. Van Schaick odebrał wtenczas 16,783, Deuster 15-907 głosów; ten sam kandydat robotników, Henry Smith, który w r. 1886 otrzymał większość (pluralitas) dostał w r. 1884 tylko 1296 głosów. Smith przyjął wtenczas kandydaturę, aby ująć demokratowi Deuster głosy demokratycznych robotników i przyczynił się w ten sposób do porażki tych samych demokratów, którzy go obecnie swoim kandydatem zamianowali.

Partya milwauckich socyalistów, która już podczas wyborów miejskich w tym roku się zbuntowała przeciw „Union Labor" partyi i przez to tylko umożliwiła zwycięztwo połączonych demokratów i republikanów nad stronnictwem robotniczem, i zarazem przez to się przyczyniła, że naczelnik jej Grottkau uszedł karze, pomaga obecnie bogatemu republikaninowi Van Schaick; aby bowiem odjąć Smithowi głosów postawiła własnego kandydata w osobie maszynisty Jana Schuler'a.

Jeżeli zaś oprócz partyi robotników także wszyscy demokraci swe głosy dla Smith'a oddadzą, to zostanie tenże wybrany niezmierną większością, chociażby 1200 głosów socyalistycznych padło dla Schulera a tem samem pośrednio dla Van Schaick'a.

„Germania" atoli, która sprzyja partyi republikańskiej, przepowiada zwycięztwo Van Schaick'a, co w następujący sposób udowodnia:

„Robotnikom sprzykrzyło się bałamuctwo, jakiego w obec nich się dopuszczają naczelnicy tak zwanej partyi robotniczej. Fakt, że demokraci tak szybko potwierdzili nominacyę reprezentanta Smith'a i że naczelnicy „Union Labor partyi" nie wykreślili jego nazwiska z ich tykietu, jak to z innymi kandydatami uczynili, otworzył zupełnie oczy wielu robotników. Smith przez wstawienie się za wnioskiem Mills'a, który jest nieprzyjaznym dla robotników, wystąpił faktycznie z partyi robotniczej i usiłował przejść do obozu demokratów. Przekona się atoli, że pomiędzy dwoma krzesłami siedzieć nie można. Robotnicy bowiem są za ochroną cła i tysiące ich będą głosowali za republikańskim kandydatem Van Schaick. Z drugiej strony Smith nie otrzyma nigdy głosów tych demokratów, którzy dwa lata temu przeciw niemu walczyli a przed sześciu miesiącami połączyli się z republikanami dla tego, iż widzieli w panowaniu partyi Smith'a wielkie niebezpieczeństwo dla miasta. Pod temi warunkami spodziewamy się na pewno, że Smith w dniu wyborczym dozna zupełnej porażki."

Tak opiewa „Germania"; z drugiej zaś strony demokratyczny „Seebote", który zacięcie na wiosnę walczył przeciw partyi Smith'a, obecnie gorliwie go popiera.

W ogóle nie zrobili Milwauczanie bardzo dobrego wyboru. Smith, pomimo iż liczy pięćdziesiąt lat, nie ma jeszcze pewnych zasad, lubi wiele mówić i popiera gorliwie idee „Greenbackerów." Smith jest właściwie budowniczym młynów; Van Schaick zaś, przeciwnik jego z partyi republikańskiej, który liczy lat 71, należy do najbogatszych właścicieli młynów; nie posiada wprawdzie więcej wykształcenia jak Smith, lecz ma tę zaletę, iż prawie nigdy ust nie otwiera.

Czwarty okręg Wisconsinu nie jest jedynym, w którym kandydat partyi robotniczej do kongresu stał się zarazem kandydatem jednego z dwóch wielkich stronnictw. Zresztą dla kandydatów partyi robotniczych jest równem, z jakiem stronnictwem się łączą: z republikańskiem lub demokratycznem.

Podczas gdy n. p. Smith w czwartym okręgu Wisconsinu jest wspólnym kandydatem robotników i demokratów przeciw republikanowi Van Schaick, niejaki Gleeson z pewnej części miasta Chicago, która tworzy drugi kongresyonalny okręg stanu Illinois, jest kandydatem robotników i republikanów przeciw demokratowi Lawler'owi. A podczas, gdy w Milwaukee robotnicy mają popierać Smith'a, ponieważ tenże głosował za „billem" Mills'a a przeciwnik jego Van Schaick do drugiego obozu należy, mają robotnicy popierać Gleeson'a dla tego ponieważ Lawler w teraźniejszym kongresie oddał swój głos za wnioskiem Mills'a.

Kawa przepowiada stan powietrza.

Jeden uczony z Hiszpanii po długoletnich doświadczeniach, dokonanych nad filiżanką kawy, doszedł do następujących wyników, które jak utrzymuje, nigdy go nie zawodzą. Jeżeli do filiżanki kawy włożymy cukier i nie zamieszamy płynu, ale pozostawimy go do stopniowego rozpuszczenia się, w takim razie ukazują się na powierzchni pęcherzyki napełnione powietrzem. Jeżeli te pęcherzyki tworzą się na środku filiżanki w kształcie pianistej masy, wtedy liczyć można z pewnością na stałą i piękną pogodę; przeciwnie jeżeli piana osiada obrączkowo u brzegu filiżanki, wtedy spodziewać się należy ulewnych deszczów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 22 paźdz. „Fremdenblatt" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Rosya ukończyła przygotowania do przesyłania większych oddziałów wojskowych z kraju nad granicę austryacką i niemiecką, a przesyłanie wojska rozpocznie się niebawem.

Petersburg, 22 paźdz. Przy zasypaniu w pobliżu Laterza pociągu przez ziemię i kamienie, które się zsunęły z góry, pozostały nienaruszone dwa wagony, w których się 30 karabinierów (żandarmów) znajdowało. Ci zajęli się wydobywaniem ofiar z pod ziemi, która ich przywaliła. Cała służba pociągowa postradała życie. Ziemia, która zasypała pociąg, obejmowała około 200,000 stóp kubicznych. Wielu pasażerów opuściło natychmiast miejsce nieszczęścia i dla tego jest niemożebliwem sprawdzić liczby ofiar.

Paryż, 22 paźdz. Lesseps oświadczył na zgromadzeniu w Lyonie, że kanał Panama zostanie otwartym w lipcu 1890 r., a nie jak czasopisma twierdzą, dopiéro w r. 1891.

— Usiłowano podpalić i spalić las w Fontainebleau. Ogień był podłożonym w pięciu miejscach i trudnem było go ugasić. Strata wynosi $250,000. Aresztowano dwóch ludzi podejrzanych o podpalenie.

Brukselła, 12 paźdz. „Lyttychska gazeta" donosi, że belgijscy biskupowie chcą posłać papieżowi pismo, w którem się rozwodzą nad włoskiem prawem karnem i zajęciem Rzymu przez Włochy.

— Wskutek śmierci członka izby należącego do partyi katolickiej, było trzeba przystąpić do wyborów nadzwyczajnych, podczas których liberał Grau otrzymał 5331, a katolik Powis 5108 głosów. Potrzebne są powtórne wybory.

Białogród, 22 paźdz. Król Milan gniewa się, ponieważ serbscy biskupowie nie przybyli na przyjęcie jego w dworcu, gdy wrócił z podróży.

Wiedeń, 22 paźdz. Hr. Deym został zamianowany posłem austryackim w Londynie na miejscu hr. Karoly'ego.

Rzym, 22 paźdz. Telegram z Potenza donosi, że na pociągu zasypanym w pobliżu Potenza znajdowało się 400 pasażerów. Dotychczas wynaleziono osobistości 150 zabitych i rannych, lecz wiele ofiar jest dotychczas nieznanych i niezawodnie leży ich wielu jeszcze pod ziemią i kamieniami, które żołnierze nieustannie usuwają, choć śnieg i mróz nieznośne im stawiają przeszkody. Wszyscy członkowie pewnego towarzystwa teatralnego utracili życie. W poblizkiej rzece znaleziono kilka trupów bez głów i rąk. Matka pewna, która utraciła rozum wskutek katastrofy, nie chciała wypuścić z rąk dwoje dzieci, które utraciły życie. Włosy młodego kapłana, który przez dwie godziny był zasypany, zbielały zupełnie. Pomiędzy zabitymi znajduje się cała familia, składająca się z sześciu członków.

Washington, 22 paźdz. Tutejszy poseł z Hayti, Stephen Preston, został uwiadomiony, iż dnia 17go paźdz. został obrany prezydentem rzeczypospolitej Hayti jen. Francois Denys.

Porty Cap Haitien, Gonaives i St. Maro, gdzie ludność się zbuntowała przeciw prawnej władzy, zostały zamknięte dla handlu zagranicznego.

— Wojsko Stanów Zjednoczonych składało się w ubiegłym roku finansowym z 23,841 ludzi włącznie oficerów t. j. 21,601 białych i 2240 negrów. W ogóle wydarzyło się w wojsku 29,727 wypadków choroby; 214 żołnierzy umarło.

— Chińczykom nie wolno nawet przejeżdżać przez Stany Zjednoczone, gdy się udają do innych krajów.

Des Moines, Ia., 22 paźdz. Śnieg dwa cale głęboki pokrył wczoraj ziemię tutaj i w okolicy.

Birmingham, Ala., 22 paźdz. Zbrodniarz w Whitechapel znalazł towarzysza w Tuscaloosa, Ala., którego ofiarami są negrzy. Przed dwoma tygodniami znaleziono zwłoki zamożnego negra John'a z przerżniętem gardłem i 15 ranami po całem ciele; w kilka dni potem znaleziono trupa innego negra w lesie w pobliżu miasta. Głowa była zupełnie prawie ucięta. W przeszły piątek wydobyto z rzeki zwłoki innego negra także z przerżniętem gardłem, a dzisiaj rano znaleziono w poblizkim lesie innego trupa pod temi samemi warunkami. Policya nie może zbrodniarza odkryć a wszyscy negrzy żyją w przestrachu.

Boston, 22 paźdz. Akcyonaryusze fabryki „Norway Steel & Iron Co." w Boston, Mass, postanowili zawiesić pracę na zawsze, przez co 500 ludzi traci pracę.

Jacksonville, 22 paźdz. Donoszą o 43 zachorowaniach i jednym wypadku śmierci na żółtą febrę. Dotychczas zachorowało 3839, umarło 332 ludzi.

Chicago, 23 paźdz. A Kiszkowski i Jan Raymer z South Chicago, zrzucali wczoraj piasek z wagonu Lake Shore kolei na nowym dworcu towarowym w pobliżu 63 ulicy, gdy parowóz nadjeżdżający aby uprowadzić wagony uderzył z taką siłą w takowe, iż dwaj ci robotnicy spadli a cały pociąg przeszedł przez nich zabijając ich na miejscu.

— Wczoraj posłał sędzia Eberhardt na 203 dni do więzienia niejakiego Jana Schroeder, którego w sobotę schwycono na tem, jak u polskich obywateli na Noble ulicy zbierał składki niby to na szpital Braci Alexianów, do którego, jak powiadał, należał. Miał zebrać tymczasem około $600. Za podobne oszustwo był już pięć czy sześć razy karany.

Vendetta.

„Vendetta", wyraz włoski, znaczy tyle co zemsta. — Piszą z Nowego Yorku dnia 21 paźdz.: Francisco Jata, Natale Sabatano i Giuseppe Canizzaro, Włosi, którzy zostali aresztowani, ponieważ ich podejrzywano o morderstwo ich rodaka Antonio Flaccinio, wyznali swą winę przed inspektorem policyi Byrnes. Flaccinio był już dawno poświęcony śmierci. Należał do tajnego sycyliańskiego stowarzyszenia Masto, każdy członek, który wyjawi tajemnicę tego towarzystwa lub też nazwiska członków, podpada karze śmierci. Flaccinio dopuścił się takiej zdrady i wiedział o tem, że śmierć go czeka. Synowi oddał już cały swój interes, gdyż wiedział że śmierci nie ujdzie.

W przeszłą niedzielę dał się zwabić do włoskiej kawiarni położonej pod No. 8 St. Marks Place i grał tam w karty. Podczas gry rozpoczął z nim kłótnię „partner" jego Carlo Quartenaro. Włosi powyżej wymienieni zapewniają pod przysięgą, że widzieli jak Vincenzo i Carlo Quartenaro szli w ślad za Flaccinio, gdy ten kawiarnię opuścił. Jata twierdzi, że czynił co mógł, aby zapobiedz morderstwu, gdyż nawet i odepchnął Vincenzo, gdy ten z nożem w ręku na Flaccinio się rzucił. Tymczasem atoli zadał Carlo cios ofiarze.

Dziewięciu Włochów było świadkami morderstwa i wszyscy z wyjątkiem Carlo powrócili do kawiarni i przysięgli tam, iż nie wydadzą nazwisk morderców. Byrnes wie, że niektórzy z najznakomitszych obywateli sycyliańskich mieszkających w Nowym Yorku należą do tego związku i to dla tego, aby byli pewnymi życia. Policya spodziewa się, że wkrótce uwięzi dwóch braci Quartenaro.

Nowe stowarzyszenie międzynarodowe.

Londyński „Times" donosi o utworzeniu nowego rewolucyjnego towarzystwa międzynarodowego (Internationalé), które ma zastąpić stare stowarzyszenie i postępować o wiele energiczniej. Wydział administracyjny nowego stowarzyszenia znajduje się w Nowym Yorku: Wydziały centralne istnieją w San Francisco, Chicago i Philadelphii, a w Europie jest nowe towarzystwo czynnem w następujących miastach: Główne wydziały w Londynie, Paryżu i Brukseli. Podwydziały w Lyonie, Sheffield, Birmingham, Rzymie, Florencyi, Medyolanie, Genewie, Bremen, Berlinie, Wiedniu, Amsterdamie, Antwerpii, Leodium (Litych), Barcelonie, Valencyi, Madrycie, Konstantynopolu i Buda-Peszcie. Podwydziały znajdują się także w Moskwie i Petersburgu. Międzynarodowy rewolucyjny wydział wykonawczy miewa tajne narady. Składa się z 46 członków należących do różnych narodowości. Piętnaście członków dzieli pomiędzy sobą różne kraje kuli ziemskiej; mają urząd „sekretarzy korespondencyjnych." Ugrupowani są w porządku następującym: 1) Francya i kolonie francuzkie; 2) Anglia i Irlandya; 3) Niemcy; 4) Rosya; 5) Belgia i Szwajcarya; 6) Hollandya; Szwecya i Norwegia; 7) Hiszpania i hiszpańskie kolonie; 8) Włochy i Korsyka; 9) Turcya europejska, Grecya i Rumunia; 10) hiszpańskie kolonie na wyspach oceanu spokojnego; 11) hiszpańskie rzeczypospolite nad oceanem atlantyckim i Brazylia; 12) angielskie Indye i Australia; 13) Austrya-Węgry; 14 i 15; Stany Zjednoczone, Meksyk i Canada. Aby rozkazy wydziału administracyjnego przesłać w dalsze okolice, są potrzebni ludzie rezolutni i wykształceni, obeznani z personałem rządowym wielkich mocarstw. Sześciu podróżujących członków, z których każdy mówi przynajmniej pięciu językami, załatwiają tę część pracy „stowarzyszenia międzynarodowego." Sześciu innych obranych przez balotowanie tworzą najwyższy trybunał sądowy. Wyroki tego trybunału nie mogą atoli zostać wykonanemi przed otrzymaniem sankcyi przez „konwencyę jeneralną". Wyrok musi zostać wykonanem, skoro został potwierdzony przez konwencyę. Osoby osądzone nie mogą liczyć na łaskę lub odroczenie wyroku.

Humor i prawda.

Ciekawy na bociana. — Stasiu, bocian przyniósł ci znów małą siostrzyczkę, czy chcesz ją widzieć?

— E, siostrzyczki nie, ale tego bocianka chciałbym widzieć!

— Prosty sposób do zachowania zgody małżeńskiej. — Widzicie moi panowie, — opowiadał w gronie swoich przyjaciół pewien doświadczony małżonek, — ja z moją żoną znakomicie się zgadzam: przed południem robię ja co mi się podoba, a po południu robi ona co się jej podoba, w taki sposób najpiękniejsza zgoda pomiędzy nami panuje i nigdy jeszcze, broń Boże, ani marnego słówka sobie nie powiedzieliśmy.

— Nauczyciel: „Bądźcie cicho dzieci, uczcie się być posłusznemi. I ja muszę być posłusznym; któż z was odgadnie komu?"

Kubaś: „Pani nauczycielowej!"

— Doktór do chorego: „Trudna rada, nie ma już dla ciebie pomocy, musisz iść do wieczności."

Chory: „To właśnie dla tego powinien się pan doktór starać mnie wyleczyć, bo w takim stanie jak jestem, to ja tam w żaden sposób nie zajdę."

— Po powrocie z pogrzebu dziadka, mała wnuczka pobiegła do biurka zmarłego i otworzywszy szufladkę zawołała żałośnie: „Mamo! dziadzio zapomniał okularów, któż mu je teraz do nieba zaniesie?"

Jasna Góra, Ark., 20 paźdz. 1888 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Donoszę iż wczoraj tj. d. 19 t. m. umarł Józef Baron pozostawiając w smutku pogrążoną żonę, ośmioro dzieci i liczne pokrewieństwo.

Zmarły był prezydentem „Bractwa Żywego Różańca Św." Dziś odbył się pogrzeb, na który cała parafia się zgromadziła, aby mu oddać ostatnią przysługę. Śp. J. B. był znany i szanowany nie tylko od nas Rodaków, lecz i od innonarodowców. Liczył 36 lat. Chorował tylko 2 dni i w wielkich cierpieniach Bogu ducha oddał. „Niech odpoczywa w pokoju." Wdowa po nieboszczyku dziękuje wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie staro dawnem „Bóg zapłać!"

M. Łukasiewicz,
Marche,
Pulaski Co., Ark.

* Monanga, król kraju Uyanda który panuje nad 10,000,000 negrów jest człowiekiem bardzo dzikim i okrutnym. Ma zwyczajnie 1500 żon, z których każe po pięć codziennie zabijać dla zabawy. Jest największym handlarzem niewolnikami w środkowej Afryce i sprzedaje mahometańskim agentom około 150,000 niewolników rocznie.

Listy polskie na poczcie.

3	Bandura S. (2)	107	Łukaszyk J.
14	Boguszewski A.	109	Maewiksdow M.
16	Borka C.	110	Małkicz F. M.
17	Borowski H.	113	Masłowski J.
24	Brzygocki J.	114	Matuszewicz A.
25	Burkart M.	115	Mederski J.
26	Buszkiewicz J.	119	Mejer P.
30	Cejka J.	127	Nebieński W.
32	Czimeck M.	148	Polarek R.
34	Dargaszewski F.	149	Przybylski W.
35	Dempski S.	167	Schinkowski J.
38	Dettloff E.	168	Schmitt M.
39	Ducaj J.	188	Skalicki A.
40	Dyba M.	190	Smagacz S.
42	Dzickanowska W.	198	Stojanowicz C.
50	Frankowicz S.	199	Słomiński J.
53	Gajewska M.	206	Szamrowicz J.
78	Jurcikowski A.	214	Tylicki F.
83	Karabelnik S.	219	Werzechowski L.
92	Konz J. M.	221	Władja J.
93	Kowalewski A.	223	Wytomski F.
94	Kozial J.	227	Zeman J.
96	Kula A.	229	Zmuda J.
106	Łukaszyk M.	230	Żuka A.

Ceny Targowe.

Chicago, 24go Października 1888

Pszenica latowa buszel	1.13¾
" zimowa "	1.13¾
Kukurudza	43
Owies	24¼
Żyto	58
Jęczmień	77—78
Wieprzowina	15.00—15.10
Smalec, 100 funtów	9.00
Szynki	12—13
Masło zwykłe	10½—11½
" dobre	16—22
" śmietankowe	21—27
Ser	6—12
Jaja, tuzin	18—19
Siano, tymotka No. 1.	11.00—12.00
" " No. 2.	9.50—10.50
mięszane	8.00—9.50
preryowe	7.00—8.50
Tymotka	1.25—1.70
Len	1.35—1.47½
Koniczyna	5.00—5.65
Kartofle, buszel	30—38
Indyki, funt	8—9
Kury "	8½—9
Kaczki "	7½—8½
Gęsi, tuzin	6.00—6.50
Żywe świnie	3.25—5.70
Owce	2.50—4.65
Krowy dojne, sztuka	17.00—40.00
Cielęta	2.75—5.00
Spirytus	1.20
Banany	1.00—1.50
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Pomarańcze, pudło	6.00—6.50
Chmiel	14—47½
Kawa, funt Java	19—25
" Rio	14—17
" Mocha	25—27
Cukier, cut-loaf, funt	8½
"standard granulated	7¾
" standard A	7¼
" żółty	5¾—7
Łój	3¾—4½
Miód nt	6—18
Wosk, funt	15—21
Cybula, (beczka)	65—75
Ogórki, tuzin	7—10
Pomidory (tomatoes), buszel	30—40
Brzoskwinie, pudło	20—25
Jabłka, beczka	1.25—2.00
Fasola (busz.)	1.50—1.75
Kapusta 100	1.75—2.00
Winogrona, koszyk	16—50
Ryż, Car. i Louis.	4¾—7
Patna i Rangoon	4½—5¼
Syrup	25—38
Malas	27—37